Nr. 29. Kraków, Wtorek 5 Lutego 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieopłaconych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Nowe zamachy.

Przywykli od dawna do tego, że prasa rosyjska wyprzedza zazwyczaj zamiary rządu, z obawą zawsze przyjmujemy artykuły pism rosyjskich, w których pisma te wskazują, że jest gdzieś jeszcze drobna jakaś cząsteczka praw języka polskiego, któryby zniweczyć należało. Jakby policyjna sfora jaka rzuca się zaraz na to całe dziennikarstwo rosyjskie, i póty szczuje, póty podżega, aż w końcu rząd niby ustępuje opinii, chociaż tę opinię zdawna zgodnie z jego wolą fabrykowano. Podobne postępowanie nieraz można zauważyć w sprawach zagranicznej polityki — w sprawach zaś wewnętrznych, zwłaszcza co do stosunków polskich, zawsze prasa rosyjska naprzód wskazywała rządowi ofiarę, na którą ma się rzucić. Język polski w szkołach Królestwa oddawna już jest ograniczony do samej tylko nauki religii. Dziś i to już jest solą w oku prawosławnym i rusyfikatorskim działaczom. Oto co pisze *Cerkownyj Wiestnik*:

„W czasie obecnym w gimnazyach Królestwa polskiego, jak wiadomo, wszystkie przedmioty wykłada się w języku rosyjskim, z wyjątkiem tylko nauki religii wyznania katolickiego i protestanckiego, z których pierwszą wykłada się w języku polskim, drugą zaś w niemieckim. Naukę zaś religii żydowskiej wykłada się po rosyjsku. Starania rządu o rozwój rosyjskiego języka państwowego w zakładach naukowych w kraju nie ograniczają się tylko wymaganiami prowadzenia zakładu w języku rosyjskim, lecz najzupełniej racyonalnie i prawnie idą dalej, zalecając władzom miejscowym pilnie uważać, żeby w gimnazyach językiem rozmowy uczniów i nauczycieli pochodzenia polskiego był koniecznie język rosyjski, i karać naruszających to postanowienie. Następnie wyraża się życzenie, żeby i rozmowa ze służbą gimnazyalną była prowadzona po rosyjsku, i w tym celu zaleca się przyjmowanie w miarę możności stróżów i szwajcarów pochodzenia rosyjskiego. Prawda, że ostatnie życzenie bywa najczęściej niepodobnem do urzeczywistnienia, wskutek tego, że w kraju przywiślańskim niema osób pochodzenia rosyjskiego, mogących nająć się do tych usług, gdyż np. żołnierze rosyjscy po upłynięciu terminu służby starają się zaraz powrócić do miejscowości rodzinnej i nie pozostają zwykle w Polsce, nie skłania ich bowiem do tego żadne wyrachowanie. Również i wymaganie od uczniów rozmawiania po rosyjsku stosowanem jest z powodzeniem w miarę energii władzy miejscowej, odpowiednio do składu jej osobistego. Gdzie jest znaczna większość nauczycieli, gospodarzy i dam klasowych, oraz ich pomocników Rosyan, tam wszyscy stosują się ściślej do rozporządzenia, gdzie zaś przeważa żywioł polski, tam zapatrują się na to nierównie lżej i nawet pozwalają sobie bezkarnie naruszać rozkaz, jeżeli tylko tego nie zauważy władza gimnazyalna, tembardziej, że i sami urzędnicy pochodzenia polskiego korzystają zawsze z nieobecności władzy, żeby porozmawiać z sobą w swojem własnem narzeczu. Jakkolwiekbądź, w każdym razie można się wyrazić, że teraz język rosyjski w pełni panuje we wszystkich gimnazyach kraju przywiślańskiego i zastępowanie go językiem polskim w pewnych wypadkach jest naruszeniem prawa, swego rodzaju kontrabandą. Lecz jeżeli kontrabanda w handlu może być wytłómaczoną przez zbyt krępujące podatki taryfowe i akcyzowe, to kontrabanda w języku kraju przywiślańskiego zupełnie nie może być wytłómaczoną żadnemi względami, utrudniającemi rozmawianie uczącej się młodzieży w języku rosyjskim, gdyż ta włada nim zupełnie swobodnie. Na tę przeszkodę mogłoby ukazywać starsze pokolenie Polaków, wśród których są niedostatecznie umiejący po rosyjsku i niepoprawnie mówiący tym językiem. Młode zaś pokolenie, jeżeli odważa się naruszać w murach szkolnych wymaganie co do języka rozmowy, to źródłem tego jest pewnego rodzaju liberalizm, wpływ polsko-nacyonalnego pseudo-patryotyzmu. Wobec najzupełniejszego owładnięcia językiem rosyjskim przez młode pokolenie, kształcące się teraz w gimnazyach w guberniach polskich, bardzo dziwnem i zacofanem jest wypowiedziane przez p. Łojko w „Listach polskich“ zdanie (Izwiestja Spb. sław. błahotw. Obszcz. Nro. 6—7), „jakoby język rosyjski, w którym odbywają się wykłady w gimnazyach, był dla uczniów niezrozumiały i przeszkadzał ich poważnemu i podstawowemu wykształceniu i rozwojowi“. Dalej mówi *Cerk. Wiest.*, że uczniowie pochodzenia polskiego owładnęli językiem rosyjskim, a zwłaszcza jego ortografią w wyższym stopniu, niż uczniowie gimnazyów położonych w głębi Rosyi; również kończący gimnazya w Królestwie, język rosyjski naukowy, a nawet ogólno-litaracki przyswajają sobie lepiej niż polski! Dlatego też teraz należałoby sobie życzyć, żeby z gimnazyów polskich został usunięty i ten zbyt wyraźny dysonans w języku wykładowym, jaki tworzy wykład nauki religii katolickiej, prowadzony w języku polskim. Przez pewien przeciąg czasu w siódmem dziesięcioleciu nauka religii prowadzoną była w języku rosyjskim, lecz w czasie zarządzania krajem przez jen. Albedyńskiego nastąpiła zmiana i tym sposobem cofnięto się na drodze rozwoju i rozszerzenia języka państwowego w Polsce.

„Społeczeństwo polskie i księża, między którymi znajdowali się i tacy, którzy nie chcieli wykładać po rosyjsku, tryumfowali, chociaż—jak mówią,— bywały i takie wypadki, że niektórzy z księży, niezadowoleni z tej chwiejności rozporządzeń, tyczących się języka wykładowego, zrzekali się swych posad, inni zaś, którzy po porozumieniu się z władzą wyrazili chęć wykładania w języku rosyjskim, jak dawniej, byli prześladowani za pomocą insynuacyj i denuncyacyj ze strony miejscowej ludności polskiej, dowodzącej, że ciż sprzeciwiają się Najwyższemu ukazowi o wykładzie religii w języku polskim, przez co otrzymywano oddzielne ze strony władzy okręgowej rozkazy ulegania przepisom ogólnie obowiązującym. Wszystkie te fakty są, rozumie się, nienormalne, i mogą być objaśnione wielu przyczynami. Wśród miejscowej ludności polskiej znajdują się stronnicy wykładu religii w języku polskim z powodu tendencyi politycznej — bronienia zasad polskości chociaż w tych ostatnich granicach, w jakich to przedstawia się możliwem. Jedynem racyonalnem uzasadnieniem tego przywileju — pisze dalej *Cerk. Wiest.* — jest to, że wykład religii po polsku przygotowuje młodzież do słuchania kazań w kościołach i rozumienia religijnych pieśni, gdyż w katechizmie objaśnia się wiele specyalnych wyrażeń i terminów religijnych, które bez tego zostałyby dla słuchacza niezrozumiałe. Z tego powodu i niektórzy pastorowie luterańscy w Polsce uważają za odpowiedniejsze dzieciom nieumiejącym po niemiecku, wykładać religię po polsku a nie po rosyjsku, choć na to nie posiadają pozwolenia. Przywilej teraźniejszy daje możność nadużywania go, gdyż księża starają się temu nadać odcień narodowo-polityczny. Rozmawiają z uczniem w czasie pozawykładowym, nie bojąc się za to odpowiedzialności, gdyż zawsze wykręcić się można tem, że rozmowa toczy się o lekcyi. Z pedagogicznego punktu jest to także co najmniej zbytecznem: dyrektor, nie znając języka polskiego, nie może kontrolować postępu uczniów w tym przedmiocie, a na egzaminach, na swoje pytanie wyrażone po rosyjsku, albo nie otrzymuje żadnej odpowiedzi, albo też odpowiedź ta jest dla niego niezrozumiałą. Należałoby tak zrobić, żeby podręczniki naukowe historyi św. i katechizmy przetłómaczyć z języka polskiego na rosyjski, z pozostawieniem polskich terminów, choćby nawet bez przetłómaczenia ich na język rosyjski i wprowadzić wykład religii po rusku. Zarzut ten, że mało księży zna gruntownie język rosyjski, zwłaszcza teologiczny, nie przedstawia szczególnego znaczenia. Jeżeli znajdą się podręczniki napisane w języku rosyjskim, to ksiądz będzie obowiązany zapoznać się z niemi i przyswoić sobie pojęcia potrzebne. Wreszcie i w seminaryach katolickich trzeba będzie więcej uwagi zwracać na znajomość języka rosyjskiego i umiejętność wykładania w nim nauki religii“.

Z komisyi kolonizacyjnej.

Dziennik poznański pisze:

„W etacie komisyi kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego na rok 1889/90 podwyższono między innemi (w rozdziale 25) wydatki na cele administracyjne komisyi o 304.787 marek. Motywa dodane do memoryału komisyi kolonizacyjnej uzasadniają podwyżkę tę jak następuje:

„Jak w memoryale komisyi kolonizacyjnej przedłożonym Sejmowi za rok 1887 zaznaczono, oddawano dawniej zakupione przez komisyę kolonizacyjną grunta w myśl § 12 rozporządzenia królewskiego z dnia 21 czerwca 1886 bezpośrednio po tradycyi w tymczasowy zarząd regencyom obwodowym, od których je odbierano dopiero z chwilą wydzierżawienia kolonii. Sposób ten nie okazał się co do gruntów przeznaczonych na wydzierżawienie praktycznym. Prace poprzedzające wydzierżawienie wymagają często dyspozycyi władzy kolonizacyjnej na miejscu; zresztą jest rzeczą pożądaną, ażeby ostatnie potrzebne przygotowanie mogła przedsięwziąć przed rozdziałem parceli. Jest-to i dogodniej i pozwala nadto prace przyspieszyć, skoro komisya nie jest tem samem wskazaną na drogę rekwizycyi innej samodzielnej instancyi i jej organów. W dotychczasowem postępowaniu zaszła zatem zmiana o tyle, że komisya kolonizacyjna nadal na podstawie § 12 najwyższego rozporządzenia z dnia 21 czerwca 1886 bierze przeznaczone na wydzierżawienie grunta zaraz góry sama w administracyę. Tym celem utworzono przy niej osobny wydział administracyjny i ustanowiono potrzebnych na to urzędników. Są nimi: 1 radca, 4 urzędników biurowych i 1 urzędnik kancelaryjny.

„Dalej rozszerzył się z biegiem czasu bardzo znacznie zakres i znaczenie pracy dodanego komisyi w charakterze technicznego współpracownika inspektora budowniczego. Mianowicie okazało się praktycznem, ażeby ten inspektor wziął także udział w przygotowaniu planów parcelacyjnych, o ile się tą rzeczą zajmuje. Przy tem kieruje on pracami dotyczącemi geodetyki, uprawy roli i techniki budowniczej, jako też i melioracyi. Tym celem dodano mu do pomocy osobne biuro techniczne, które chwilowo składa się z 1 regencyjnego budowniczego, 1 technika budowniczego i 4 mierników czyli geometrów. Z powodu, że tymczasowy zarząd dóbr zakupionych przeszedł w ręce samej komisyi kolonizacynej, rozszerzył się zakres jego pracy znacznie, ponieważ przyjął na siebie dotychczasowe funkcye obwodowych władz regencyjnych. Zakres jego pracy równa się chwilowo co do rozmiarów i wagi czynności radców regencyjnych i budowniczych i dla tego nie tylko faktyczny stan rzeczy, ale także potrzeba komunikowania się z miejscowemi władzami budowniczemi wymagają, ażeby urząd inspektora budowniczego zamieniono na urząd radcy regencyjnego i budowniczego. Celem załatwiania bieżących spraw biurowych, a mianowicie rozległej korespondencyi z przedsiębiorcami, rachunkowego obliczenia kosztów i t. p. potrzeba, ażeby temuż radcy regencyjnemu i budowniczemu dodano urzędnika biurowego.

„Już w powyżej wymienionym memoryale dotyczącym wykonania ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 wspomniano o prowizorycznem założeniu osobnej kasy dla komisyi kolonizacyjnej. Urządzenie to okazało się dotychczas praktycznem i zamieniono je na stałe. Z tej przyczyny umieszczono w etacie dla ustanowić się mającego rendanta, który równocześnie sprawować będzie urząd sekretarza, pensyę w wysokości przeciętnej pensyi sekretarzy.

„Jak widzimy, — pisze dalej *Dziennik Poznański* — zamierza komisya kolonizacyjna w przyszłości urządzić się jeszcze wygodniej niż dotychczas, a mianowicie ma przy niej zostać urządzony osobny wydział administracyjny, osobne biuro techniczne, urząd radcy regencyjnego i budowniczego i osobna kasa dla komisyi kolonizacyjnej. Liczba urzędników komisyi zostanie tem samem więcej niż zdwojoną, a ponieważ wszyscy ci urzędnicy zająć mają godne swego urzędu stanowiska, widziała się komisya spowodowaną dla siebie w samym dziale administracyjnym zażądać 304.787 marek więcej niż roku ubiegłego. Instytucya komisyi kolonizacyjnej ulegnie tem samem znacznej zmianie co do swego składu, gdyż mający się przy niej ustanowić nowy rodzaj urzędników nie był pierwotnie przez rząd ani Sejm pruski przewidziany. Dla czekających na posady techników, budowniczych, mierników, sekretarzy i kancelistów może taka zmiana być tylko pożądaną, szczególnie, że przy zakreślonej dla komisyi czynności mają z góry byt zapewniony. Sejm pruski wprawdzie winien będzie sobie zadać pytanie, czy proponowane zmia-

W roku jubileuszowym tytoniu *).

Szanowny jubilacie! Skoro nam to już moda dnia ze sobą przynosi, że obchodzimy nieustannie jubileusze, a często i jubileusze zasług niedługich i niepewnych, lub w ciasnych tylko granicach zamkniętych, słuszna jest, abyśmy nie zapomnieli i o tobie, którego ciche dobrodziejstwa zna i uznaje świat cały jak długi i szeroki a za którego zasługą stoi lat szereg poważny, — ba! i jak poważny! — całe trzy wieki!

Trzy wieki ubiegło, jak kapitan okrętu „Duke of Hamilton“, powracając z Indyj Zachodnich przywiózł w darze królowi Jakóbowi I glinianą fajkę, napełnioną tytoniem... Chwila ta, to przejście przez Rubikon naszego jubilata. Obyczaj praktykowany dotąd potroszę tylko przez marynarzy, pojawiwszy się raz na dworze, rozwielmożnił się tak szybko, że już tenże sam król wystąpił przeciwko niemu, jako przeciwko powszechnemu nałogowi, na który wielu z pomiędzy możnych angielskich miało wydawać ogromne sumy — do 400 funt. sterl. rocznie.

Nie należy jednak mniemać, jakoby tytoń znanym był Europie dopiero od r. 1588. Owszem, jak bywa przy jubileuszach, data mogłaby być przedmiotem sporu. Już w roku 1492 napotkał Kolumb obyczaj palenia u mieszkańców Guanahani a w roku 1559 przywiózł Gonzola Hermandez de Oviedo nasienie tytoniu do Portugalii. — Ztamtąd przywędrował tytoń, za pośrednictwem posła francuskiego w Lisbonie, Jana Nicot, na dwór Katarzyny Medycejskiej i po tym to swoim gorącym protektorze wziął botaniczną nazwę *Nicotiany*. Czacki pisze, że „czytał“ list Uchańskiego, posła polskiego w Stambule 1590 roku, który tytoniu nasienie królowej Annie, żonie Stefana Batorego, jako zbierającej rośliny, posłał. W zielniku złożonym w bibliotece Załuskich, który ręką swoją taż królowa zbierała, liść tytoniu tureckiego można było widzieć.“ Jak w tym wypadku w Polsce, tak i gdzieindziej hodowano tytoń zrazu jako *curiosum* botaniczne lub jako roślinę ozdobną. Wkrótce zasłynął znów jako ziele lekarskie, panaceum, „moryson“ 16-go wieku! Po tym użytku, niby zabytek szczątkowy, przechowała się do dziś typowa sylwetka podstarzałej panny, opuchniętej i podwiązanej, zalatującej z daleka kamforą, pociągającej wśród mrużenia powiek, krztuszeń i kaszlu, z wyrazem wstrętu na twarzy — dymek ze skwierczącego papierosa.

*) Artykuł ten, zamówiony przez nas w roku ubiegłym, doszedł nas w ostatnich dniach grudnia. Dziś go dopiero zamieścić możemy. *(Przyp. Red).*

Z ogrodów bo wygnała prawie u nas tytoń zawiść miłosna c. k. straży skarbowej i rzadko zdarza się widzieć owe prawdziwe ozdoby klombów, piękny liść i purpurowe kiście *Nicotiana macrophylla (grandifl. purpurea)*, lub w drzewko niemal wyrastającą *Nicotiana vigandioides*. Albrecht Thaer (1812) podaje, że za jego czasów niejednokrotnie bito z nasienia tytoniu olej. I to zarzucono.

Zato kurzymy i kichamy, a z nami kurzy, kicha a w dodatku i — żuje — świat cały. Pochód tryumfalny tytoniu jest bardziej zadziwiającym od pochodów Tamerlana i Napoleona Wielkiego. Obyczaj napotkany w Nowym Swiecie, który się Kolumbowi zapewne tak dziwnym i tak bardzo lokalnym tylko wydawać musiał, owa oryginalna *libido potandi nebulas* owładnęła *orbem terrarum*.

Nadzwyczajne to rozprzestrzenienie i oryginalne wyrobienie się właściwej techniki użycia, nasunęły poważnym uczonym wątpliwości co do pochodzenia tytoniu. Chcieli go mianowicie uważać za roślinę swoistą Starego Swiata. Kafer nie rozstaje się z fajką tak samo jak i Japończyk; Persa i Turka bez fajki niemal wyobrazić sobie nie można; — to nasuwa mimowoli przypuszczenie, że użycie tytoniu u ludów tych sięga czasów bardzo dawnych, że nie jest zaszczepione, ale wyrosłe na macierzystym gruncie. Jednakże przeważne względy przemawiają przeciwko temu. W pismach obrazowych starożytnych Egipcyan, nie ma nigdzie śladu fajki ani tabakiery; synologowie zgadzają się w tem, że dopiero z końcem 16-go wieku księgi chińskie zaczynają wspominać o tytoniu. Na porcelanach chińskich nie wcześniej jak w wieku 17 mają występować wizerunki palaczy.

Historyk tytoniu, Tiedermann, zestawiwszy dokładnie relacye średniowiecznych podróżników, przychodzi do wniosku, że aż po koniec 16 w. nie znano tytoniu w Turcyi ani w Persyi. Do Indyj Wschodnich i Japonii mieli go wprowadzić Portugalczycy z początkiem 17 wieku. De Candolle powołuje jeszcze w obronie amerykańskiego początku lingwistyczne i botaniczne dowody.

A tak więc los szaleniec, grzebiąc w prochu zapomnień całą bujnie rozkwitłą dawną cywilizacyę Ameryki, z grobów starożytnych Azteków wydobył fajkę, jako ich jedyny cywilizacyjny dorobek wszechświatowego znaczenia....

Dzięki tym poczciwym starym Amerykanom świat cały, z punktu widzenia tabacznego, przedstawia się jako jednozgodne, przyjacielskie towarzystwo, w którem jeden drugiemu podaje zapaloną zapałkę. *Lampada echontes ededoken allelousi.* Swiatło żarzącego się liścia tytoniu zapala się prędzej od światła wiedzy i wiary. Misye u Buszmanów gromadzą prozelitów rozdając im tytoń. Afryce południowej przywiózł Europejczyk tytoń w upominku, tłukąc fajkę pokoju na kędzierzawych łbach tubylców.

Tabaczne braterstwo ludów nie pozostawia nic do życzenia. Bogaty rentier, otoczony cały komfortem XIX w., zapala po wykwintnym obiedzie z równą lubością swoje cygaro, jak członek afrykańskiego plemienia Njam-Njam po zjedzeniu tłustego misyonarza. Harmonia ta odpowiada zresztą estetycznej zasadzie harmonii: rozmaitość w jedności. Ileż bo najróżnorodniejszych obyczajów, ileż typów właściwych i odrębnych nie wytworzyło użycie tytoniu!

Baron hawańskich dymów z bursztynu snuł smugi,
Naprzód w górę przed siebie, potem w dół na sługi.
Ci ze znaków pojmować wolę pana zwykli,
Drzwiami kędy w cichości weszli, tędy znikli.
On został sam, dumając, a w bursztyn grał ciągle,
Puszczając dym to krągło, to znów wpół-okrągle...
Rozwałęsana jego w tych dymach się błąka
Samotna i ponura myśl, nakształt pająka.
(*Mickiewicz.*)

Mniej estetycznie, ale niemniej plastycznie, opisuje Słowacki palenie nargili:

Rzekłbyś że Pluton z brodatym Charonem
Siedzą i palą tytoń. W środku sali
Rozkwitła fajka wywróconym dzwonem
Jak kocioł, gdzie się dusz tysiące pali.
Dwa węże, w kocioł wetknięte ogonem
Do ust im lazły, a oni je ssali,
Smakując bardzo to, co bursztynową
Szyją wziął z kotła gad — i oddał głową....

Jakaż różnica między malutkim, kokieteryjnym papierosem w ustach eleganckiej kobietki lub zgrabną fajeczką Japonki, filigranowej *Madame Chrysanthème*, a fajką mosiężną w zębach starej Hucułki!

Dość jest pono dalekiem wonne cygaro hawańskie lub stambułka z bursztynem od wydrążonego rogu antylopy lub od dziury w ziemi, nakrytej kamieniem, z której przez trzcinę pociąga dym Murzyn południowej Afryki. Plemię Bongo, nie znając *Paralelsznitu*, ugniata i suszy z tytoniu zmięszanego z gnojem krowim twarde placki, które pali po roztarciu. Północni Azyaci i Eskimosi mięszają z tytoniem sierść renów i szacowne wióry ze starych cybuchów. Australczycy napełniają dymem grubą trzcinę i zasiadłszy kołem podają ją sobie koleją. — A jednak ideje powtarzają się te same. Wykwintna nargila ma młodszą siostrę w fajce wodnej, rozpowszechnionej w większej części Afryki, zwłaszcza na południu. Co więcej, nawet „patentowana fajka zdrowia“, chroniąca cybuch od zanieczyszczenia się, ma swój pierwowzór u Negrów nad górnym Nilem. Tylko, że ci, oszczędniejsi od nas, nie chcąc utracić nic z cennych produktów boskiego ziela, po wypaleniu fajki żują z upodobaniem kłaki ochronne przesiąknięte sokiem.

Przeładowane ornamentyką kamienne fajki Indyan kolumbijskich lub mieszkańców Nowej Zelandyi walczą o lepsze z piankowemi dziwactwami cywilizowanej Europy.

Obyczaj panujących obdarzania w dowód łaski tabakierą, pokrewnym jest obyczajowi Zulusów, u których ofiarowanie tabakierki przez dziewczynę uważa się za dowód przychylności dla zalotnika. Obdarzony sprasza krewnych swoich na „tańcującą tabakę“, a wypróżniona tabakierka, zwrócona dawczyni i noszona przez nią na szyi, zastępuje pierścionek ślubny.

Zażywanie tabaki niemniej jest rozpowszechnione od palenia i niemniej rozwiniętą posiada technikę. Sylwetka tabaczarza, tak żywo zapisana w wyobraźni naszej, z szczyptą tabaki w palcach, którą chwilę trzyma z namysłem, a potem ruchem determinacyi pełnym napełnia nią obie dziurki w nosie, otwiera usta, zmruża oczy i otrzepuje palce — sylwetka ta nie jest typem ogólnym. Sposób taki zażywania należy do najprymitywniejszych. Prostszym jeszcze jest chyba sposób Irlandczyków, którzy z naczynia, podobnego do rożka na proch, wsypują bezpośrednio tabakę do nosa, jak proch do lufy. Szkot używa do zażywania łyżeczki, ale na tem polu nie daje mu się prześcignąć Zulu i Betszuan, najwięksi tabaczarze świata, u których podobnież łyżeczka *libeko* zastępuje palce. Tabakierka jest u tych plemion integralną częścią stroju. Noszą ją na szyi, lub w formie ostrych rożków przetkniętą przez ucho. Biedniejsi co prawda w mniej wykwintny spokój zaspakajają swój nałóg. Posypują oni kawałek kożucha tabaką zmieszaną z różnemi ingredencyami i w *dolce far niente* wsiąkają godzinami ów pył, aż do ostatniej drobiny. Najpiękniejszym jest jednak obyczaj Indyan Guayany. Ci wsiąkają, a raczej wdmuchują sobie tabakę do nosa za pomocą rurek z kości ptasich. Rodzaj tych rurek pozwala wnioskować o charakterze. Mizantrop i człowiek nieużyty używa rurki pojedynczej, przyjacielski i towarzyski charakter znamionuje się używaniem rurek złożonych w ten sposób, że jedną wdmuchuje się pył tabaczny w nos bliźniego, otrzymując odeń za pomocą drugiej równocześnie tę sam przysługę.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o prymce. Użycie to mało znane u nas, rozpowszechnionem jest jednak szeroko po świecie. W Europie najpowszechniejszem jest ono na północy. Majtek angielski żuje prawie ustawicznie, a wyplutą prymkę podnosi jeszcze z ziemi żebrak londyński. Norweg wsypuje nawet tabakę z równą przyjemnością do ust jak do nosa.

Tę to ogromną światową produkcyę i konsumcyę tytoniu, gdybyśmy cyframi oznaczyć chcieli, napotkalibyśmy na nieprzezwyciężone trudności. Statystyka zadawalniać się musi przybliżonem oznaczeniem tylko tej ilości, która przechodzi przez targi cywilizowanego świata. Według jej obliczeń europejska produkcya tytoniu wynosi niespełna 227 milionów kilogramów surowego liścia.

Kraje pozaeuropejskie eksportują drugie tyle, a ich produkcyę ogólną szacuje Neumann-Spallart na 530 mil. klg. Powtarzamy, że nie wchodzą w tę rachubę te kraje pozaeuropejskie, które w handlu światowym nie biorą udziału.

Najznamienitszem miejscem produkcyi są Stany Zjednoczone, które pokrywają niemal połowę sumy ogólnej pozaeuropejskiego eksportu. Najsławniejsze jednak tytonie („hawańskie“) produkuje Kuba. Jednakże w ostatnich czasach nieurodzaje i zaburzenia socyalne mocno zachwiały jej produkcyę. Twierdzą, że ze sławnych Vuelta-Abajo, Parlidos i Remedias zaledwie połowa jest z hawańskiego liścia. Fabryki tamtejsze pomawiane są o zasilanie się gorszym liściem z Portorico, a nawet o dawanie swej marki europejskim fabrykatom.

Podobno jednak stwierdzono, że cygara tak jak porter przez podróż morską zyskują na jakości. Tem się też ma tłumaczyć zwiększony eksport liścia holenderskiego i palatynackiego do Ameryki. Liść holenderski zresztą, ze względu na swą strukturę, ma posiadać szczególne zalety jako „koszulka“. Wielkie znaczenie dla handlu światowego jako kraje eksportowe mają San-Domingo, Brazylia, tudzież kolonie hiszpańskie i niederlandzkie w Indyach Wschodnich. Tu zwłaszcza Manilla i Sumatra dostarczają przedniego liścia. Turcya posiada wielki eksport a liść jej jako produkt fajczany uchodzi za najlepszy. Z krajów europejskich największą produkcyę wykazują Austro-Węgry. Po nich idzie Rosya i Niemcy. Żadnemu z tych państw nie wystarcza jednak własna produkcya do pokrycia swych potrzeb. Produkcya ta wynosiła w okrągłych cyfrach w r. 1885 w Austro-Węgrzech 81 milionów kilogr., w Rosyi 51 mil. klg., w Niemczech 47 mil. klg. W tymże roku wywieziono z Austro-Węgier do 8 mil. klg., importowano jednak równocześnie 15 mil. klg.

Tyle co do rozmiarów produkcyi.

(C. d. n.)

ny jakkolwiek umotywowane rozporządzeniem królewskiem z dnia 21 czerwca 1886, są zgodne z ustawą pierwotną; tymczasem nie ulega wątpliwości, że obecna większość sejmowa chętnie na nie się zgodzi.

„Naszem zdaniem dowodzi tak znaczne powiększenie liczby urzędników komisyi kolonizacyjnej pomiędzy innemi także faktu, że dotychczasowa jej czynność nie odniosła pożądanych przez samą komisyę rezultatów. Wyraźnie też nowy memoryał uskarża się na niedogodność i niepraktyczność środków dotychczasowych. Zapisujemy to bez wszelkiego z naszej strony komentarza; więcej światła rzucą na całą sprawę sejmowe obrady nad etatem komisyi kolonizacyjnej, które prawdopodobnie niebawem nastąpią“.

†

Teofil Magdziński.

Wielkopolska poniosła znowu ciężką stratę. W sobotę, w ostatniej chwili przed wydaniem nadzwyczajnego dodatku, otrzymaliśmy telegram, iż poseł Teofil Magdziński, prezes Koła polskiego w Berlinie, zmarł nagle w piątek w drodze z Berlina do Poznania. Jeszcze w środę, dnia 30 stycznia ś. p. Magdziński imieniem posłów polskich złożył w parlamencie niemieckim piękną deklaracyę w sprawach kolonizacyjnych, natchnioną prawdziwie cywilizacyjnym i humanitarnym duchem, a już we dwa dni później śmierć nagła zabrała go krajowi, któremu tak wiernie a tak użytecznie służył. Nie wiele mamy szczegółów z życia nieodżałowanej pamięci Magdzińskiego. Urodzony dnia 13 października 1818 roku w Szamotułach, odbywał studya uniwersyteckie w Lipsku, Wrocławiu i Berlinie, następnie do r. 1846 służył w sądownictwie. Wkrótce przesiedlił się do Królestwa, gdzie przebywał do r. 1864. Następnie mieszkał w Bydgoszczy, gdzie został wybrany posłem do pruskiej Izby poselskiej, a później i do parlamentu niemieckiego. Od roku 1876 do 1881 był naprzód wiceprezesem, następnie prezesem Koła polskiego w parlamencie niemieckim i godność tę piastował do chwil ostatnich.

Należał on do najlepszych naszych parlamentarnych szermierzy w niemiecko-pruskich ciałach parlamentarnych. Mowy jego odznaczały się ścisłością wywodów prawnych, wyższym polotem myśli, połączonym z wielkim spokojem i powagą. W innem położeniu kraju byłby zmarły mógł zająć wysokie stanowisko, do którego go uprawniały jego zdolności, poparte głęboką znajomością prawa i administracyi. W danych stosunkach, w których polski obywatel pruskiego państwa nie może sięgać po żadne wyższe stanowiska nad to jedno: obrońcy podeptanych praw i interesów narodu — ś. p. Magdziński, zająwszy to stanowisko, spełniał je wiernie, sumiennie, w sposób budzący poszanowanie nawet u obcych a świadczący o politycznem i parlamentarnem uzdolnieniu narodu, pozbawionego życia państwowego.

Cześć pamięci dobrze zasłużonego szermierza i obrońcy praw narodowych!

Listy lubelskie.

III.

Dalszy ciąg administracyi: Burmistrze miast. Policya: Policmajster Normandzkij. Szeroka natura tego męża.

W lubelskiej gubernii jest trzynaście miast, których prezydenci i burmistrze z wyjątkiem Łęczny i Kraśnika są prawosławni. Z jaką wysoką inteligencyą indywidua mianują na te posady, dość przytoczyć fakt, jaki się zeszłego roku wydarzył w Dubieńcu.

Nowo mianowany burmistrz niejaki pan Gawryłow, przy zbliżającym się sezonie pożarów, chcąc się okazać nietyle gorliwym, ile oryginalnym, z funduszów miejskich sprawił 300 szprycy blaszanych, które rozdał mieszkańcom wraz z rozkazem, by każdy dostający szprycę, sprawił sobie wiaderko blaszane i bosak.

Na wypadek ognia każdy obowiązany był pospieszyć z wiaderkiem napełnionem wodą.

Po odpowiedniem pouczeniu pan burmistrz robi przegląd tej zaimprowizowanej straży ogniowej — która mówiąc nawiasem niezwykle komicznie wyglądała i jest bardzo z tego zadowolony. Sprzedaje nawet dwie stare sikawki do sąsiedniej fabryki, jako zupełnie, podług niego, bezużyteczne. Naraz wybucha pożar w nocy. Dzwon alarmowy wzywa mieszkańców na ratunek, wszyscy podążają. Lecz cóż z tego? każdy z nich raz użyłszy szprycę przekonał się, że drugi raz okazała się ona do wszystkiego zdolną, tylko nie do gaszenia ognia. A ogień się rozszerzał. Municypalność straciła głowę. Ludność zaczęła się wynosić swe ruchomości. Po kilku godzinach trzy czwarte miasta spłonęło. Na drugi dzień na pogorzelisku wśród szczątków różnych ruchomości widziało się trzysta szprycy blaszanych.

Przypatrzmy się teraz ważnej gałęzi naszej władzy, jaką jest policya i żandarmerya. Jak wyżej wspomniałem, władza policyjna powinna spoczywać w ręku naczelnika straży ziemskiej. Lublin ma policmajstra, dwóch komisarzy cyrkułowych, oraz 40 policyantów, których obowiązuje dosyć ciekawa instrukcya. Wyjmuję z niej najbardziej interesujące szczegóły:

1) Każdy policyant jest sługą cara, za którego w każdej chwili powinien położyć życie; następnie sługą gen. gubernatora Hurki, potem gubernatora, nakoniec zaś policmajstra.

2. Policyant jest zawsze na służbie, świadectwo jego nie potrzebuje świadków, obraza jego równa się obrazie urzędnika państwa.

3. Rozszerzanie języka rosyjskiego i religii prawosławnej powinno być głównym obowiązkiem każdego policyanta.

4. Policyant powinien przedewszystkiem uważać: czy mieszkańcy Polacy w słowie, myśli (autentyczne) lub czynie nie obrażają cara, rządu i religii (oczywiście tylko prawosławnej!)

5. Powinien baczenie śledzić każdą obcą twarz księdza i bezzwłocznie zapytać o paszport.

6. Często bywać na nabożeństwach w kościołach i uważać na kazania.

7. Unitę wchodzącego do miasta natychmiast odprowadzać do kancelaryi policmajstra

8. Na galówce notować urzędników Polaków, którzy nie chodzą do cerkwi.

9. Uważać, aby Rosyanina na ulicy lub gdziekolwiek nie spotkała jaka nieprzyjemność. W razie zaś awantury, którą Rosyanin zrobił starać się rzecz załagodzić i t. d.

Słowem każdy policyant jest szpiegem i naturalnie nie ma czasu myśleć o takich drobnostkach; jak utrzymywanie porządku na ulicach, poszukiwanie złodziei, dawanie pomocy publiczności w razie rzeczywistej potrzeby i t. p. Przed rokiem wyszło rozporządzenie nakazujące jak najprędzej zastąpić w policyi i straży ziemskiej wszystkich Polaków Rosyanami. Wynikł z tego chaos ogromny, bo na miejsce obeznanych ze służbą powołano żołnierzy umiejących co najwyżej dobrze salutować i w razie potrzeby porządnie kogoś wytuzować. Władza sama się spostrzegł, że „reformę“ wprowadzono zagwałtownie. Pozwolono więc pozostawić na dwa lata 10 Polaków i usuwać ich w miarę obznajmiania się Rosyan ze służbą. Polacy więc grają tu rolę instruktorów moskiewskiej policyi.

Szefem policyi lubelskiej jest sztabskapitan Normandzkij, Rosyanin czystej krwi, ślepy wykonawca prykazów, a przytem dziwnie dziki i gwałtowny. Gwałtowność ta przeszkadza mu nawet w karyerze. Ma on już lat 36 i jest zaledwie sztabs-kapitanem, mimo tego, że odbył całą kampanię turecką, jeden z pierwszych przeszedł Bałkany i znany był z nieustraszonego męztwa. Za jakąś bagatelę znieważywszy dowódcę pułku przd frontem, dzięki olbrzymiej protekcyi, został tylko zdegradowany z kapitana na praporszczyka (1 stopień oficerski) i skazany na areszt. Musiał więc dosługiwać się na nowo. Po ukończeniu wojny, Normandzkij mając stosunki u Hurki, po zamianowaniu tegoż generał-gubernatorem, dostał miejsce policmajstra w Kaliszu. Gubernator kaliski Daragan, człowiek cichy, spokojny i nielubiący wszelkich awantur, miał prawdziwą z nim mękę. Nie było tygodnia, żeby się obeszło bez skargi na policmajstra. To gdzieś tam porozbijał stragany, to wieśniaka który mu się w porę nie usunął, tak kazał zbić, że ledwie ducha nie wyzionął, to zrobił formalną burdę uliczną w jednej z restauracyi, słowem szeroka natura rozwielmożniała się bardzo. Gubernator z początku patrzał na wszystko przez palce, jako u protegowanego Hurki, w końcu jednak widząc, że rzeczy za daleko zachodzą, pojechał do Warszawy i zdał o wszystkiem raport. Na to dostał charakterystyczną odpowiedź: „Niech się młody wyszumi!“

Pozwolił mu więc gubernator szumieć; lecz w krótce miarka się przebrała i zrobił się publiczny skandal.

Było to w połowie lutego 1884 r., w Kaliszu wybuchł ogromny pożar w fabryce sukna Rephana. Straż ogniowa ochotnicza walczyła z całą energią z rozhukanym żywiołem. Gdy już ogień był umiejscowiony, zjawia się policmajster pijaniusieńki i zaczyna krytykować obronę i wymyślać wprost naczelnikowi straży. Naczelnik, człowiek rozsądny, widząc w jakim stanie znajduje się przedstawiciel władzy, milczał. Policmajster irytował się coraz bardziej. Naraz spostrzega on w ręku chorążego sztandar strażacki, z wizerunkiem św Floryana i napisem po polsku z jednej strony, z drugiej zaś z herbem państwa i miasta, oraz odpowiednim napisem po rosyjsku, a zauważywszy obraz świętego „polskiego“ rzucił się jak wściekły, porwał za drzewiec, rzucił sztandar na ziemie i skopał go, krzycząc: „ja wam dam buntownicy z polskiemi sztandarami wychodzić, wszystkich na Sybir ześlę“.

Strażakom było tego dość; rzucili się na Normandskiego, skrępowali go linami i całą masą powlekli przed dom gubernatora. Jak każdy rosyjski urzędnik tchórzem podszyty gubernator na razie nie chciał się pokazać. W końcu jednak bojąc się większego skandalu, wyszedł do straży. Tu mu jeden ze starszyzny opowiedział całą rzecz, naturalnie z zaznaczeniem, że strażacy dlatego związali i przyprowadzili tu policmajstra, ponieważ on znieważył godła państwa. Wysłuchawszy, kazał odprowadzić policmajstra do kancelaryi gubernatora, a strażakom wydał rozporządzenie oddalić się. W nocy Daragan z Normandskim wyjechali do Warszawy. Za kilka dni powrócił do Kalisza sam Daragan. Normandski został do rozporządzenia Hurki Naturalnie trzeba mu było gdzie dać miejsce. W tym czasie w Lublinie prowadził sławny Dobriańskij śledztwo w sprawie unitów: oczekiwano szeregu dymisyj. I wkrótce na miejsce usuniętego policmajstra lubelskiego został mianowany pan Normandskij.

Pierwszą działalność swoją zaznaczył on w sprawie wywiezienia księży Dominikanów, gdzie głównie swoim nietaktem przyczynił się do wywołania rozruchów ulicznych. Zbito go też tam okropnie. Na domiar złego w dwa tygodnie potem na maskaradzie publicznej zdarł on jednej z kobiet maskę i wymierzył jej policzek, gdy go się zapytała, jak się ma po odebranych wałach? Wywołało to takie oburzenie, że go żandarmi wyprosili z sali. Rozpoczęły się hece kaliskie, tylko na większą skalę. W Lublinie długi czas to uchodziło. W końcu jednak wzięto się do skarżenia sądownie pana policmajstra. Jedną z pierwszych była sprawa nadzwyczaj sensacyjna, o uderzenie nogą w brzuch izraelitki, Sary Buchmann, będącej w poważnym stanie. Kobieta zemdlała i ciężko chorowała. Sprawa toczyła się w izbie sądowej warszawskiej bardzo długo, ciągle ją odraczano, a w trakcie tego Normandskij godził się z mężem poszkodowanej. No i w końcu groźbą, prośbą i pieniędzmi dopiął swego, kosztowało go to 500 rubli i rzecz polubownie załatwiono.

Jedną z ostatnich jest sprawa, którą wytoczył policmajstrowi stróż domu Wachmann, o obcięcie mu ucha i poranienie twarzy szablą, oraz pobicie, za to, że nie dość prędko otworzył bramę.

Jak widzicie więc, człowiek ten bardziejby się kwalifikował do dozorowania dzikich zwierząt, niż do pełnienia obowiązków szefa policyi. W gruncie rzeczy nie jest on zły, a gdy jest w usposobieniu spokojnem i nie pijany, to nawet można z nim po ludzku pogadać. Ale cóż robić, kiedy ten stan bywa tak rzadko! Normandzkij jest sobie tylko wielką szeroką naturą. A jak sam twierdzi, nie jest to jego winą, tylko matuszki Rosyi, która wysełając urzędników do Polski, każdemu mówi: tam będziesz mógł sobie pobujać!

Śmierć arcyksięcia Rudolfa.

Dziś, kiedy samobójstwo arcyksięcia Rudolfa jest faktem urzędownie stwierdzonym, rodzą się najróżnorodniejsze domysły podsycane właściwą ogółowi w takich razach ciekawością, co do genezy i pobudek tego, bądź-co-bądź niezwykłego a jedynego w dziejach rodziny Habsburgów zdarzenia. Wspomnienia osób, które w bliższych ze zmarłym zostawały stosunkach i drobne epizody z ostatnich chwil jego życia, stanowiące ów materyał domysłów, możnaby na dwie podzielić grupy: jedne z nich świadczyćby mogły, iż zmarły od dłuższego już czasu nosił się z myślą samobójstwa, — drugie natomiast zdają się wskazywać, iż myśl ta powstała u następcy tronu w ostatnich dopiero dniach, co najwyżej ostatniej niedzieli przed śmiercią. — Do pierwszej grupy wspomnień o zmarłym zaliczyć wypada między innemi opowiadanie hrabiego Stefana Karolyi'ego, który w bliskich ze zmarłym zostawał stosunkach. Hr. Karolyi przypomina sobie teraz, że gdy zeszłego roku opowiadano arcyksięciu Rudolfowi o samobójstwie panicza węgierskiego Stefana Kegla, który wystrzałem z rewolweru położył kres swemu życiu, to arcyksiążę z nieudaną ciekawością wypytywał się o wszystkie szczegóły tego aktu samobójstwa i później w rozmowach swoich w zaufańszem kółku rad wracał do tego przedmiotu rozmowy. Faktem jest, że arcyksiążę targnął się na swoje życie w taki sam sposób, jak młody Kegl. Czyżby już wtedy miała kiełkować w arcyksięciu myśl samobójstwa?!

Wiele wspomnień o zmarłym wskazuje, że ostatniemi czasy wpadał często w zadumę i przepowiadał sobie śmierć bliską. Profesor Udel częstym był gościem u zmarłego, który lubił przysłuchiwać się jego ludowym piosnkom, śpiewanym w dyalekcie wiedeńskim Zeszłego roku zaprosił arcyksiążę Udela do Mayerling, gdzie w ściślejszem kółku się bawiono. Zabawa jednak mniej była ochocza, niż zwykle; arcyksiążę wpadał w zadumę, Udel nie był w humorze. Przy obiedzie nie chciał nic pić.

„Pij pan, — miał się wówczas odezwać arcyksiążę — raz musimy wszyscy umierać: jeden wcześniej, drugi później. Mnie już przepowiedziano... zobaczycie, że wnet umrę! Najchętniej umarłbym na polu bitwy“. Znaczącem jest również, iż arcyksiążę oświadczył w pierwszych dniach stycznia, iż przykro mu, że w tym roku nie będzie mógł brać udziału w publicznych balach, które chętnie zwykł był zaszczycać swą obecnością.

Natomiast wiele jest szczegółów, zdających się dowodzić, iż zmarły w ostatnich dopiero dniach powziął myśl samobójczą. I tak na środę, ów fatalny dzień swej śmierci, sprosił był kilka osób do siebie, a do Weilena, naczelnego redaktora wydawnictwa „*Oesterreich-Ung.-Monarchie*“ napisał w sobotę 26 stycznia list, w którym obiecuje mu przysłać swój rękopism o miejscowości Gödöllö w środę lub czwartek

W niedzielę, kiedy podpułkownik Mayer przyniósł mu do kanceleryi większą ilość akt urzędowych do podpisu, niecierpliwił się arcyksiążę, że jest ich zbyt wiele a on ma jeszcze pisać co innego. Po odejściu Mayera pisał arcyksiążę listy... Może to właśnie owe listy, których sześć podobno zostawił, mianowicie do radcy sekcyjnego Szögyenyego, powierzając mu uporządkowanie swoich papierów, dalej do cesarza i cesarzowej, do żony swej Stefanii, arcyksięcia Ottona i księcia Braganza. Naturalnie listy te kryją zapewne powód śmierci, który, jako tajemnica familijna, nie będzie wyjawiony.

Ostatnie chwile życia arcyksięcia skreśliły nam depesze telegraficzne, które zamieściliśmy w sobotnim nadzwyczajnym dodatku, a dzisiaj dla zamiejscowych naszych czytelników powtarzamy. Depesze te, jak się z urzędowych i półurzędowych dzienników przekonywamy, zawierają najautentyczniejsze dane, ze wszystkich krążących wieści i domysłów. Faktem jest, że arcyksiążę wydalił z sypialnego swego pokoju Loscheka, polecając mu, aby osobiście się zajął spełnieniem rozkazów, że odprawił fiakra Bratfischa, aby przygotował wszystko do drogi. Chciał być sam, nie chciał, aby usłyszano strzał samobójczej broni. Jako nowy szczegół to chyba zanotować wypada, iż tuż obok łóżka stojące lustro, przed którem się zwykle arcyksiążę ubierał, znaleziono po jego śmierci tak ustawione, iż arcyksiążę prawdopodobnie wpatrywał się w nie w owej okropnej chwili, aby upatrzeć i uchwycić najwłaściwsze na skroni miejsce, gdzie zabójczą broń przytknął. Szczegóły dotąd znane jeszcze nie wyczerpują i nie wyjaśniają dokładnie wszystkiego — to też dzienniki zapowiadają, że z polecenia cesarza ma być urzędownie zestawiony i ogłoszony szczegółowy przebieg katastrofy w Mayerling. Jest między innemi jeden szczegół, wymagający wyjaśnienia, gdzie jest kula, która przerwała pasmo dni następcy tronu? Lekarze stwierdzili tylko, że kuli w czaszce nie znaleźli — ich obowiązek nie sięgał dalej. Ale w pokoju w którym katastrofa nastąpiła, kula znaleźć się powinna, a jest to jeden z najważniejszych punktów dochodzenia.

Zaraz pierwszego dnia, kiedy nadeszła była wieść o katastrofie w Mayerling, obiegały domysły, iż śmierć następcy tronu nastąpiła skutkiem samobójtwa. W Wiedniu zarejestrowała tę wiadomość *Neue fr. Presse* i została za to skonfiskowana. Mimo to wieść ta utrzymywała się uporczywie. W korespondencyi wiedeńskiej, którą zamieściliśmy w czwartkowym dodatku, był poufny dopisek, że powszechnie przypuszczają samobójstwo. Dopisku tego oczywiście nie mogliśmy zamieścić. W piątek nadeszła rano depesza ze szczegółami o obdukcyi zwłok arcyksięcia, w niej uderzającem było, iż podano nazwiska wszystkich obecnych przy obdukcyi, podano niektóre mało znaczące okoliczności, a w końcu sucho tylko zaznaczono, że z czynności tej spisano protokół — ale nie podano wcale, jaki był wynik obdukcyi. Okoliczność ta odświeżyć musiała domysły i obawy, że ów „udar sercowy“ był tylko na pierwszą chwilę obmyślany, i że się poza nim kryje coś innego. Dopiero około godziny drugiej po południu nadeszły depesze, mieszczące już całą, prawdziwie przerażającą prawdę. Fakt, iż przez dwa dni tę prawdę tajono, da się w dwojaki sposób wytłomaczyć. Albo nie chciano samej rodzinie cesarskiej od razu całej prawdy powiedzieć, obawiając się strasznego wrażenia, jakie to wywołać musiało — albo czekano na obdukcyę zwłok, jako na zupełnie autentyczne, od zawodowych pochodzące, urzędowe tej prawdy stwierdzenie. Czy się dobrze stało, że przez całe dwa dni utrzymywano europejską publiczność w błędzie, nawet za pomocą konfiskaty i zakazów wysyłania depesz telegraficznych zawierających istotny stan rzeczy — to inne pytanie. Nie sądzimy, ażeby dobrze było przyzwyczajać ogół, ażeby zawsze prawdy szukał nie w tem, co ogłosić pozwolono, ale w tem, czego zakazano.

Drugą fałszywą nutą jest — iż niektóre dzienniki nadużywają wprost pamięci zmarłego następcy tronu ku celom partyjnym. Prym tu wodzi *Deutsche Ztg.*, która „niemieckie serce“ zmarłego podnosi jako broń przeciw Czechom i w ogóle Słowianom w Austryi i przeciw dążeniom autonomicznym. Nie pozostaje za nią w tyle *N. fr. Presse* — przynajmniej co do rzeczy samej, bo w tonie ona zawsze bardziej umiarkowana od swej „*deutsch-nationale*“ koleżanki Odpowiada im znowu na to czeska *Politik* w artykule wstępnym, w którym żywo z reprezentantami centralistów polemizując, chce znowu pamięć arcyksięcia mieć w arsenale czeskim, jako broń przeciwko tamtym. Spostrzegła się jednak, iż posuwa się zadaleko, chcąc zmarłego arcyksięcia anektować zupełnie dla siebie, kończy przeto bardzo szczęśliwym zwrotem, iż najwznioślejszą żałobną uroczystością byłoby, gdyby nad świeżą trumną arcyksiążęcą wszystkie ludy Austryi „podały sobie ręce do uczciwej a wzajemną miłością natchnionej pracy“ — a dodaje: iż ku temu my (Czesi) „chętnie uczynimy wszystko, co tylko możliwe.“ Przytoczyliśmy te głosy, w nich bowiem streszcza się wszystko, co dotąd napisano o wpływie i znaczeniu politycznem śmierci arcyksięcia Rudolfa, odnośnie do spraw wewnętrznych.

Zamieszczone w piątkowej *Wiener Ztg.* ogłoszenie samobójstwa, jako przyczyny śmierci arcyks. Rudolfa — opiewa jak następuje:

„Wiadomości podane wczoraj przez nas o przygnębiającym wypadku śmierci następcy tronu opierały się na pierwszych spostrzeżeniach, jakie doszły do Wiednia od najbliższego otoczenia dostojnego zmarłego, pod odurzającem wrażeniem tego złowrogiego wypadku.

„Otoczenie to, po wybiciu drzwi sypialnego pokoju, i po wejściu do pokoju, zastało następcę tronu nieżywym w łóżku. Na tem pierwszem wrażeniu opierały się nadeszłe do Wiednia wiadomości i ztąd pochodziło przypuszczenie udaru serca.

„Obecnie zawezwano c. k. radcę dworu prof. dr. Widerhofera naglącym telegramem do Mayerling, dokąd się tenże zaraz następnym pociągiem udał. Dr. Widerhofer w dokonanem bezzwłocznie badaniu stwierdził, że na głowie zmarłego znajduje się znaczna rana, z szerokiem rozerwaniem czaszki i kości czaszkowych, co musiało sprowadzić śmierć natychmiastową. Stwierdzono, że rana ta była raną postrzałową, a na brzegu łóżka, tuż przy prawej ręce znajdował się wystrzelony rewolwer. Położenie broni nie pozostawiało najmniejszej wątpliwości, że śmierć zadana była własną ręką zmarłego. Wobec tego, że służba następcy tronu umieszczoną była w domach przyległych, a sługa przeznaczony do osobistej przy zmarłym posługi otrzymał był od niego polecenia, co do przygotowań do polowania, mógł nikt nie usłyszeć strzału!

„Zadaniem wysłanej zaraz do Mayerling komisyi, złożonej według norm, na takie wypadki obowiązujących, było: spisać protokół o stanie rzeczy i towarzyszących mu okolicznościach.

„Nie możemy zamilczeć, że niektóre osoby z najbliższego otoczenia następcy tronu w ostatnich czasach dostrzegły w nim liczne objawy chorobliwego podrażnienia nerwów, skutkiem czego musi się nabyć przekonania, że straszny wypadek był wynikiem chwilowego pomięszania zmysłów.

„Sądzimy prócz tego, iż winniśmy jeszcze dodać, że następca tronu od pewnego czasu skarżył się często na ból głowy, co sam przypisywał wypadkowi, iż zeszłej jesieni upadł z koniem (*Sturs mit dem Pferde*). Wypadek ten jednak w swoim czasie na wyraźny rozkaz następcy tronu zatrzymano w tajemnicy“.

W sobotę otrzymaliśmy następujące depesze:

Wiedeń, 2 lutego. Godzina 6 rano. W poniedziałek wyjechał arcyksiążę fiakrem wiedeńskim do Mayerling Powoził Józef Bratfisch. Powóz ugrzązł pod Gaden tak, że nie można było ruszyć z miejsca i trzeba było koła wyciągać z błota, przyczem pomagał także arcyksiążę i zaziębił się lekko. Wieczór zjadł kolacyę w towarzystwie księcia Filipa Koburga i hrabiego Hoyosa i poszedł wcześnie spać.

We wtorek odbyło się zapowiedziane polowanie, arcyksiążę jednak nie brał w niem udziału, wymawiając się zaziębieniem. Polowali więc sami tylko: książę Filip Koburgski i hr. Hoyos.

Później jednak zrobiło się arcyksięciu lepiej, lecz nie pojechał już do Wiednia na obiad familijny w Burgu odbyć się mający i wysłał tylko księcia Filipa Koburskiego, aby jego nieobecność usprawiedliwił. obiad opóźnił się, gdyż cesarz czekał na arcyksięcia. Gdy ks Filip wszedł, zawołał cesarz z niepokojem:

„Dla Boga! Co się dzieje z Rudolfem?“

Ks. Filip uspokoił cesarza, podając powód nieobecności arcyksięcia.

W Meyerling został więc arcyksiąże tylko z hr. Hoyosem, zjadł kolacyę w jego towarzystwie, po czem kazał zawołać owego fiakra Bratfischa, który go przywóźł był z Wiednia i kazał mu śpiewać piosnki wiedeńskie i bawił się w ten sposób bardzo wesoło blisko do 11 w nocy. W wybornym humorze położył się następnie spać.

We środę rano miało się odbyć polowanie. Arcyksiąże zadzwonił o godzinie 7 rano na swego kamerdynera Loschcka Ten wszedł do sypialni, arcyksiążę leżał w łóżku i dawał mu szczegółowe rozporządzenia na polowanie, które za pół godziny zacząć się miało

Loschek udał się, stosownie do polecenia arcyksięcia, do pobliskiej gospody, w której stał fiakier Bratfisch i kazał mu zaprzęgać. Bratfisch zajechał niebawem przed zameczek myśliwski i został arcyksięcia w szlafroku.

„Kochany Bratfisch — rzekł arcyksiąże, — przygotuj wszystko należycie, abyśmy jeszcze na czas zdążyli na polowanie.“

„Wasza cesarska Wysokość — odrzekł Bratfisch — na dworze jeszcze ciemno.“

„To zaczekajmy jeszcze godzinę“ — odparł arcyksiąże i to były ostatnie jego słowa jakie przed śmiercią z ust jego słyszano.

Po godzinie ósmej przybył książe Filip Koburski i stanął pod drzwiami sypialni arcyksięcia, które miały być od wewnątrz zaryglowane. Książe Filip, hr. Hoyos i kamerdyner Loschek wyważyć mieli drzwi, a Loschek podobno pierwszy spostrzegł zwłoki arcyksięcia.

Hoyosa wysłano do Wiednia.

Cesarz miał się o samobójstwie dowiedzieć dopiero we środę wieczór.

Wiedeń, 2 lutego. Kamerdyner Loschek miał pierwszy zobaczyć trupa następcy tronu. Z ust płynęła krew. Loschek krzyknął: Jezus! Marya! Józef! następca tronu otruty strychniną! Koburg, Hoyos i Loschek zrazu w przerażeniu cofnęli się do sąsiedniego pokoju. Hoyos wyjechał do Badenu i Wiednia. Koburg i Loschek chcieli oczekiwać przybycia komisyi urzędowej, czuwając nad tem, aby zwłoki i pokój, w którym leżały, pozostały nietknięte. Obok łóżka arcyksięcia stał żyrandol z palącemi się świecami. Koburg spostrzegł przez nawpół otwarte drzwi, że świece bardzo nisko są już dopalone i że płomień zagraża papierowym manszetom. Ażeby zapobiedz wybuchowi pożaru, weszli obaj do pokoju, zgasili światła i powtórnie przypatrzyli się zwłokom. Głowa była silnie opuszczona na dół, z ust płynęła zgęstniała krew, która zbryzgała podłogę. Teraz dopiero spostrzegli w środku czoła ranę postrzałową, zobaczyli, że głowa jest roztrzaskana i że prawa ręka opuszczona trzyma rewolwer. Według innych leżał rowolwer u głów łóżka.

Hoyos odjechał powozem do Badenu, przysłał stamtąd dra Mühlleitnera, a sam z Badenu odjechał do Wiednia. Hoyos zawiadomił naprzód o katastrofie cesarzową. Dotychczas nie było wiadomem, że dr. Mühlleitner został do Mayerling powołany, a we wszystkich dotychczasowych relacyach wymieniano tylko lekarza przybocznego dra Wiederhofera.

Wiedeń, 2 lutego, godz. 6 15 rano. Skonstatowano, że arcyksiążę Rudolf na środę, t. j. na dzień śmierci swojej, zaprosił wiele osób do Mayerlingu, między temi Weilena, generała Kollera, Pistę Karolyi'ego.

Ciało arcyksięcia złożone jest w pokoju sypialnym cesarza Franciszka. Wieniec, złożony przez cesarzową-matkę, ma na wstędze następujący napis: Twoja matka w żałobie.

Obchód żałobny odbędzie się w najściślejszem kółku familijnem. Ciało będzie wystawione w niedzielę o pół do 10 przed południem w kościele parafialnym zamkowym; w poniedziałek od godziny 8 rano do 6 wieczór będzie dozwolony wstęp dla publiczności.

Doniesieniu o istnieniu testamentu zaprzeczono półurzędownie.

Wiedeń, 2 lutego. Przy oględzinach ciała znaleziono z prawej strony z boku i około trzy centymentry ponad prawą muszlą ucha blisko kości ciemieniowej ranę od strzału, okrągłą o średnicy blisko siedm milimetrów wynoszącej, otoczoną obfitym wyciekiem skrzepłej krwi. Kula, która musi jeszcze tkwić w górnej części czaszki, została wystrzeloną bezwątpienia z bezpośredniej bliskości z rewolweru zwanego „buldog“, znalezionego w głowach łóżka.

Wiedeń, 2 lutego. Wczorajsza *Wiener Ztg* ogłosiła sprawozdanie lekarskie z oględzin, podpisane przez dra Hofmanna, profesora medycyny sądowej, przez lekarza nadwornego dra Wiederhofera i przez prof. Kundrata, przełożonego kliniki patologiczno-anatomicznej. Sprawozdanie to opiewa:

1) Jego Wysokość umarł na roztrzaskanie czaszki i przodowych części mózgu.

2) To roztrzaskanie nastąpiło skutkiem ciosu, zadanego z bardzo małej odległości.

3) Strzał rewolwerowy średniego kalibru był zdolny sprawić powyżej opisane uszkodzenie czaszki.

4) Kuli nie znaleziono — wyszła bowiem otworem, który nad lewem uchem jako od przejścia kuli pochodzący skonstatowano.

5) Jest niewątpliwe, że następca tronu sam do siebie strzał wymierzył i że śmierć nastąpiła natychmiast.

6) Przedwczesne zrośnięcie szwów: strzałkowego i wieńcowego, uderzająca głębokość jamy czaszkowej, wyraźne spłaszczenie dołków zwojowych na wewnętrznej blaszce kości czaszkowej, takież wyraźne spłaszczenie zwojów mózgowych, i rozszerzenie jamy mózgowej, są to patologiczne objawy, które według doświadczeń towarzyszą nienormalnemu stanowi umysłu i dlatego uprawniają do przypuszczenia, że czyn został popełniony w stanie zboczenia umysłowego.

To orzeczenie lekarskie zostało podpisane przez urząd w. ochmistrza dworu.

Wiedeń, 2 lutego. Przy obdukcyi zwłok miał być także obecny psychiatra prof. Maynert.

Wiedeń, 2 lutego. Wbrew innym doniesieniom — zapewnia *Fremdenblatt*, iż wczoraj po południu odbyło się publiczne otwarcie i ogłoszenie testamentu arcyksięcia Rudolfa. Arcyksiążę mianuje córkę swą Elżbietę generalną spadkobierczynią majątku, którego dożywocie przeznacza żonie swej arc. Stefanii. Szefowi sekcyjnemu Szoegenyi'emu powierza przejrzenie i uporządkowanie papierów.

Majątek arcyksięcia składa się z gotówki, papierów wartościowych, wyspy Lacromy i Mayerlinga.

Wiedeń, 2 lutego, godzina 5 minut 30 rano. Cesarz ostatecznie udzielił zezwolenia, aby pogrzeb arcyksięcia odbył się we wtorek o godzinie czwartej po południu.

Wiedeń, 2 lutego. Grono wybitniejszych dziennikarzy paryskich przysyła wieniec żałobny dla arcyksięcia. Na czele listy subskrypcyjnej znajdujemy redakcye: *Soleil, Petit Journal, Journal des Debats, Temps, Matin i Figaro.*

Wiedeń, 2 lutego. Pogłoski, jakoby cesarz był niezdrów, są bezpodstawne.

Budapeszt, 2 lutego. Posłowie Sejmu węgierskiego, należący do opozycyi, postanowili nosić żałobę aż dotąd, póki zwłoki arcyksięcia nie będą pochowane.

W odpowiedzi na zgłoszenie się deputacyi od miasta Presburga, wielkie ochmistrzostwo oświadczyło starszemu żupanowi preszburskiemu, iż dziękuje deputacyi za manifestacyę uczuć żałobnych, lecz ze względu na brak miejsca udział deputacyi w uroczystości pogrzebowej nie może być dopuszczony.

Wystawienie zwłok i pogrzeb.

Zwłoki zmarłego spoczywały przez sobotę i niedzielę w sypialnym pokoju jego pradziadka, cesarza Franciszka, następcy Józefa II. Trumna kruszcowa spoczywa na podwyższeniu obitem kirem, głowa arcyksięcia leży na białej poduszce. Oblicze zmarłego bardzo mało zmienione, nawet twierdzą wszyscy, którym do zwłok dozwolony był dostęp, że wygląda młodziej niż za życia. Pod brodą, której następca tronu dłuższy czas nie golił, i około głowy podwiązany jest wąską czarną chusteczką, aby utrzymać rozwierające się usta. Na prawej skroni widnieje okrągła blizna od kuli, która pozbawiła go życia.

Arcyksiążę ubrany jest w biały, galowy mundur jeneralski, na piersiach zawieszony ma order złotego runa, większą część białego uniformu zakrywa wstęga orderu św. Szczepana. Cały pokój wypełniony wieńcami, a że wszystkich wieńców nie podobna było tutaj pomieścić, przeto przeznaczono na nie drugi jeszcze, przyległy apartament. Tuż przy trumnie widać wspaniały wieniec z niebieskich fiołków, na którego białej wstędze widnieje napis: „*Deine tieftrauernde Mama*“ (W ciężkiej żałobie pogrążona matka). Wszyscy członkowie domu cesarskiego, bliżsi znajomi zmarłego, słudzy jego nawet, korporacye i reprezentacye państwa i krajów, złożyły wspaniałe wieńce. Wśród tej powodzi wieńców na które wysiliła się sztuka ogrodnicza, wymieniają także dzienniki wiedeńskie wieniec złożony przez galicyjski Wydział krajowy.

Cisza panuje w tej komnacie śmierci, od czasu do czasu przerywana słowami modlitwy kapłana zamkowego.

Wczoraj o godz. 10 wieczór miano według ceremoniału dworskiego, przenieść zwłoki następcy tronu do kościoła parafialnego. Tutaj będzie dozwolony dostęp publiczności od godziny 8 rano do 5 po południu, i we wtorek od 8 do 12 w południe.

Wnętrze kościoła wybite kirem, na środku stoi katafalk przykryty czarnem suknem, miejsce, na którem złożona ma być trumna, pokryto złotogłowiem, ponad trumną unosić się będzie czarny baldachim. Na katafalku umieszczono koronę austryackiego następcy tronu, kapelusz jeneralski i jeneralski wraz ze szablą, ordery wreszcie zmarłego na czarnych aksamitnych poduszkach. Podczas wystawienia zwłok straż honorową trzymać będą w pierwszej linii przybrani gwardziści, a księża, kamerdynerzy, odźwierni i lokaje odmawiać będą modlitwy. W poniedziałek i wtorek odprawiać się będą przy wszystkich ołtarzach msze żałobne, w poniedziałek o 5 po południu odśpiewa chór dworski „*Miserere*“. Od 12 do 1 w obu dni dzwonić będą w dzwony po wszystkich kościołach.

Pogrzeb rozpocznie się we wtorek o godzinie 4 po południu według ściśle ceremoniałem dworskim określonego porządku. Eksportować ma nadworny proboszcz Burgu. Trumnę złożoną na karawanie otaczać będzie gwardya przyboczna i wojsko. Cały pochód zamykać będzie kompania piechoty i szwadron kawaleryi.

Urzędnicy dworu i wyżsi dygnitarze państwa, reprezentacye, kler i t. p. zebrać się mają w kościele Augustyanów przed godziną czwartą, w pochodzie pogrzebowym iść będą naprzód, a gdy pochód zdąży przed kościół Kapucynów, przejdą przed karawanem.

Dwór i delegacye dworskie, członkowie panujących rodzin i t. p. przybyć mają już poprzód *incognito* do kościoła Kapucynów i zająć swoje miejsca, gdy pochód pogrzebowy stanie przed kościołem.

Trumna wniesiona będzie do kościoła i postawiona na katafalku, poczem nastąpi pokropienie zwłok, a chór dworski odśpiewa „*Libera*“. Następnie wśród śpiewów kościelnych zaniosą przyboczni gwardziści trumnę do grobów kościelnych, dokąd udadzą się także duchowieństwo, najwyższy ochmistrz dworu, przyboczny adjutant i ordynansowy oficer zmarłego. W grobach podziemnych nastąpią jeszcze modlitwy i pokropienie zwłok, poczem najwyższy ochmistrz dworu odda gwardyanowi Kapucynów zwłoki następcy tronu i wręczy mu klucz od trumny.

Deputacye krajów, sejmów, miast i t. p. nie mogą być — dla braku miejsca dopuszczone do udziału w pogrzebie. Z obu izb Rady państwa będą obecni tylko prezydenci, wiceprezydenci i po trzech członków z każdej Izby.

Wobec objawionego przez cesarza życzenia, nie wezmą osobiście udziału w pogrzebie członkowie panujących rodzin, a jeżeli przybędą, to uczestniczyć będą w smutnym obchodzie *incognito*.

Dotąd przybyła na pogrzeb para królewska belgijska wraz z księciem Flandryi, Balduinem. W sobotę wieczór o pół do jedenastej oczekiwał cesarz na dworcu kolejowym przybycia rodziców i brata młodej wdowy po następcy tronu. Kiedy pociąg zajechał, powitał cesarz przybyłą parę królewską. Powitanie było bardzo smutne — łzy tłumiły słowa. Cesarz wsiadł do powozu z królową, powozy dworskie zawiozły gości do Burgu.

Następstwo tronu.

Wiener Allg. Ztg donosi:

„Cesarz przyjmował we czwartek przed południem na dłuższej audyencyi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, syna arcyks. Karola Ludwika. Cesarz oświadczył arcyksięciu, że od dzisiaj uważa go za swego następcę tronu, gdyż brat cesarski Karol Ludwik zrzekł się stanowczo następstwa tronu na rzecz swego najstarszego syna“.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand urodził się 18 grudnia 1863 r. w Gracu i jest obecnie majorem jednego z austryackich pułków piechoty. Odziedziczywszy w spadku majątek bocznej, modeńskiej linii cesarskiej rodziny, przyjął arcyks. stosownie do postanowienia wyrażonego w testamencie ostatniego potomka książąt modeńskich z domu austryackiego, Franciszka V. nazwisko „Oesterreich-Este“. W chwili zamianowania go następcą tronu musi naturalnie arcyksiążę złożyć to nazwisko, które wraz z majątkiem przejdzie na jego młodszego brata Ottona.

Obiega nadto pogłoska, że cesarz ogłosiwszy arcyksięcia Franciszka swoim następcą tronu, adoptować go będzie według wszelkich formuł prawnych, co połączone będzie z ważnemi zmianami w majątkowych stosunkach domu cesarskiego. Podobno istnieje także zamiar koronowania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda królem węgierskim analogicznie do faktu koronacyi cesarza Ferdynanda jeszcze za życia ojca.

Arcyksiąże Franciszek jest dotąd bezżenny.

Co się zaś tyczy następstwa tronu na Węgrzech, to pisze *Pesti Naplo*, że do prawomocności zrzeczenia się tronu przez arcyksięcia Karola Ludwika potrzebny jest współudział węgierskiego parlamentu i inartykułowanie przez tenże owego zrzeczenia, a to stosownie do III artykułu ustawy z r. 1867. Ten sam dziennik pisze, jakoby w Budapeszcie panowało przekonanie, że arcyksiążę Karol Ludwik nie zrzeknie się na razie tronu węgierskiego na rzecz swego syna i że teraz zamieszka na Węgrzech. Wiadomość tę jednak podajemy z zastrzeżeniem, wydaje się ona bowiem wielce nieprawdopodobną, choćby z tego powodu, że zrzeczenie się następstwa tronu w jednej połowie monarchii a zatrzymanie prawa do sukcesyi w drugiej zachwiałoby podstawy unii realnej, na której się opiera dualistyczny ustrój monarchii.

Mowa posła Jaworskiego w Kole polskiem.

Na posiedzenie Koła poselskiego polskiego, które się odbyło dnia 1 lutego, przybyli wszyscy prawie polscy członkowie Izby panów, między innymi: ks. biskup krakowski Dunajewski, marszałek krajowy hr. Tarnowski, były minister Ziemiałkowski, minister Zalewski, ks. Konstanty Czartoryski i poseł sejmowy hr. Badeni namiestnik. Przewodniczący p. Jaworski, zabrawszy głos, przemówił jak następuje:

„Szanowni Panowie! Słyszeliście właśnie w Izbach ustawodawczych przez przewodniczących wypowiedziane wyrazy głębokiego żalu reprezentantów królestw i krajów monarchii i wielkiej boleści ludów z powodu zgonu ś. p. najdostojniejszego następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa.

„Zaprosiłem szanownych panów na posiedzenie Koła poselskiego polskiego, aby w gronie ściślejszem reprezentantów kraju wypowiedzieć, jak silnie czujemy ten straszny cios, który spadł na całe państwo, na jego władcę najdostojniejszego, na kraje i ludy monarchii; ażeby podzielić te uczucia, które czcigodny prezes Izby, dopiero co tak wzniośle i serdecznie wyraził.

Panowie! rok dopiero minął, jak cały kraj witał lubego gościa, Najdostojniejszego cesarzewicza, jaśniejącego całą pełnią swych rzadkich przymiotów serca i umysłu, całą pełnią zdrowia i siły męskiej. Przybył do nas, aby poznać kraj i jego ludy i aby kraj poznał swego przyszłego władcę. To wzajemne poznanie nastąpiło szybko. Przemówił do nas ś. p. cesarzewicz mową, zawsze nam przystępną i zrozumiałą, mową serca. Poznał on, jak łatwo rządzić krajem, jak silnie i trwale można go przywiązać, jeżeli się uwzględni jego właściwości i potrzeby, jeżeli się uszanuje co mu drogie, co mu święte. Poznał kraj, że ma przed sobą godnego syna wielkodusznego ojca, spadkobiercę jego sprawiedliwości i dobroci dla kraju, Jego wspaniałomyślnych i wzniosłych czynów.

I otucha wstąpiła w serca wszystkich, ze spokojem i nadzieją spoglądano w przyszłość.

Dziś śmierć nieubłagana przysłoniła całunem te nadzieje....

Lecz wobec tej śmierci ustąpić muszą wszelkie refleksye! W całym kraju naszym, w każdym jego zakątku od chaty do pałacu, w sercu każdego z milionów mieszkańców panuje dziś tylko głęboki żal z powodu straty niezmiernej.

Jeżeli dla każdego bolesnym jest widok pozostałej wdowy, osierociałego dziecka, ojca tracącego syna jedynaka; o ile boleśniejszym jest widok monarchy, tracącego swego następcę, monarchy, który rządami swemi potrafił wywołać w ludach najwznioślejsze uczucia, uczucia czci, wdzięczności i miłości.

Oby Bóg dobrotliwy użyczył Mu siły do zniesienia tego strasznego ciosu, oby mu użyczył zdrowia, oby w najdłuższe lata mógł działać dla dobra swych ludów.

Przekonany jestem, iż szanowni panowie zgadzacie się jednomyślnie, aby przebieg dzisiejszego posiedzenia zapisany został w protokóle Koła i w aktach jego przechowany. Posiedzenie zamykam.

Mowa prezydenta Smolki.

W Izbie poselskiej, która w piątek o godz. 12 odbyła posiedzenie, przemówił prezydent Smolka jak następuje:

„Wysoka Izbo! Z najgłębszym smutkiem w sercu, z umysłem pełnym troski i obaw, pod ciosem przygnębiającego wydarzenia zgromadzamy się dzisiaj, ażeby naszemu ukochanemu, a przedwcześnie przez śmierć nam wydartemu następcy tronu arcyks. Rudolfowi w tej uroczystej, a poważnej chwili poświęcić wspomnienie.

„Mamy dać wyraz niewypowiedzianie ciężkiej boleści, jaką ludy Austryi jakby z elementarną mocą wstrząśnięte zostały. Najcięższy cios losu tak strasznie, tak piorunująco i tak niespodziewanie dotknął Ich ces. i kr. M. cały dom cesarski i monarchię i pogrążył w głębokiej żałobie państwo i jego przyjaciół.

Niepowetowaną jest ta strata dla tronu i państwa, taki bowiem wspaniały spadkobierca i reprezentant dynastyi ulubieniec, nadzieja i duma ludów, mąż znakomitemi przymiotami umysłu i serca uposażony, który do wielkich a dla przyszłości doniosłych nadziei uprawniał, w kwiecie wieku na zawsze wydarty nam został.

Ugnijmy się w pokorze przed niezbadanym wyrokiem opatrzności, błagajmy Wszechmocnego, aby tak ciężko dotkniętym szlachetnym rodzicom zmarłego, ażeby w najgłębszym smutku pogrążonej wdowie jego dał siłę zniesienia bez zachwiania się ciężkiego nieszczęścia, które i naszem jest nieszczęściem.

Wysoka Izbo! Wśród przygniatającej nas boleści przypomnijmy jedno, wypowiedzmy jedno, w czem można znaleść pocieszenie, jeżeli pocieszenie w ogóle jest możliwe. Ciężki cios, który spadł na dom cesarski, przenika serca wszystkich ludów monarchii, które znękanym umysłem, żałobnem sercem teraz bardziej niż kiedy kupią się około cesarza. To wskazuje na siłę, na której to państwo spoczywa: uczucie wspólności i nierozdzielności między domem cesarskim a ludami, uczucie, przez ciężkie nieszczęście zahartowane i pogłębione, a któremu i my, wolno wybrani reprezentanci ludów, chcemy dać wyraz, aby naszemu monarsze złożyć u stóp, co sercu jego da ulgę: miłość i wierność ludów.

Oby ten bolesny powód stał się źródłem nowej siły i dodał nowego bodźca do oddania wszystkich sił naszych w spotęgowanej mierze w służbę cesarza i państwa.

Wysoka Izba zechce upoważnić swoje prezydyum, aby to wyraz naszej najgłębszej żałoby, naszej serdecznej boleści podało do wiadomości obojgu Najj. Państwu i najdostojniejszej wdowie w sposób najstosowniejszy i najodpowiedniejszy okolicznościom — i sądzę, że z pewnością będzie to także życzeniem Wysokiej Izby, abyśmy w pogrzebie wszyscy korporatywnie wzięli udział. A teraz, moi panowie, przyłączcie się do mego okrzyku: Najjaśniejszy Pan, nasz najłaskawszy cesarz, Najjaśniejsza Pani, nasza najłaskawsza cesarzowa, niech żyją! niech żyją! niech żyją!

(Zgromadzenie wznosi z zapałem trzykrotny okrzyk.)

Oznajmiając, iż o przyszłem posiedzeniu uwiadomię pisemnie, zamykam niniejszem dzisiejsze posiedzenie.

Mowa prezydenta Trauttmansdorfa.

Na posiedzeniu austryackiej Izby Panów prezydent hr. Trauttmansdorf przemówił jak następuje:

Szanowni Panowie! Głęboko wzruszony dopełniam ciężkiego obowiązku, wspominając o przerażającym wypadku, który głęboką żałobą całą Austryę przejmuje. Jego Ces. i Kr. Wysokości, najdostojniejszego cesarzewicza arcyksięcia Rudolfa już nie ma. Uleciała radość i najlepsza nadzieja najdostojniejszych cesarskich rodziców, zgasło szczęście płaczącej wdowy, spełzły oczekiwania wszystkich wiernych ludów Austryi, które widziały w synu dziedzica szlachetności i cnót ojca.

Uczucia, które ogarnęły dziś wszystkie wierne dynastyi serca nie dadzą ubrać się w słowa. Ale kto, jak wielu z nas, ma to szczęście stawać w bliskości naszego najczcigodniejszego, najukochańszego cesarza i pana, kto może wiedzieć i widzieć jego czyny, uczucia i myśli jako ojca rodziny, ten doświadczy dziś druzgocącego uczucia. Jest to jeden z tych momentów ludzkiego istnienia, w których niepodobna wypowiedzieć tego, co czuje ogół.

Panowie! W zupełnej świadomości i uznaniu tego, czem jesteście przejęci i opierając się na rzeczywistej ufności, jaką okazywaliście zawsze presidium swemu, mogę tylko z prośbą się ku wam zwrócić, abyście, Wysoka Izbo, upoważnić to Praesidium zechcieli do dania wiernopoddańczego wyrazu głębokiej żałoby i gorącego żalu i współczucia wobec Ich ces. Wysokości, jako też Jej Wysokości wdowie arcyksiężnie w sposób, na który zezwolą okoliczności.

Widzę Was Panowie, jak przez powstanie dajecie przyzwolenie memu wnioskowi, spełnię zatem smutny obowiązek, którym mnie obarczacie. Posiedzenie dzisiejsze poświęcone jedynie tej manifestacyi uważam za zamknięte.

Mowa prezydenta Pechy'ego.

Węgierska Izba poselska dnia 31 stycznia odbyła posiedzenie, na którem prezydent Pechy przemówił jak następuje:

Wysoka Izbo! Według protokółu postanowiliście dopiero jutro odbyć posiedzenie. Wczoraj jednak rozeszła się w całym kraju wieść straszna, skutkiem której setki posłów zażądały zwołania posiedzenia. Gdy od p. prezydenta ministrów otrzymałem urzędowe potwierdzenie tej wiadomości, uważał sobie za obowiązek, zwołać na dziś posiedzenie, aby zawiadomić o tem wielkiem nieszczęściu. (Prezydent i wszyscy posłowie, tudzież obecni na trybunach powstają).

Wysoka Izbo! JCWysokość węgierski następca tronu Rudolf w kwiecie wieku wczoraj rano o godzinie 7 rano zakończył swój pełen nadziei żywot. Sądzę, że wys. Izba w chwili, gdy naszego ukochanego koronowanego króla i naszą węgierską ojczyznę tak wielkie spotkało nieszczęście, nie mogłaby teraz oddać się dalej swym zwykłym czynnościom. Wiem, że wys. Izba zawsze nie tylko przykazania rozsądku, ale też i natchnienia serca rozumiała, i zawsze jest gotową spłacić dług miłości, wierności i wdzięczności. Proszę wys. Izbę, aby wobec tego nadzwyczaj ciężkiego ciosu, nadzwyczajne powzięła uchwały i postanowiła:

1 iż zatwierdza moje postępowanie co do zwołania dzisiejszego posiedzenia;

2. że Izba swemu głębokiemu żalowi z powodu śmierci ukochanego następcy tronu w protokóle daje wyraz;

3. że prezydentowi Izby poleca, aby u stóp tronu wyraził, iż Izba poselska ojcowski smutek J. C. Mości naszego apostolskiego króla i macierzyński żal królowej, tudzież wielkie nieszczęście, jakie spadło przez to na naszą ojczyznę, głęboko odczuwa i opłakuje. (Ogólne przyzwolenie).

Proszę dalej uchwalić, że Izba nie będzie mieć żadnych merytorycznych posiedzeń, dopóki nie złoży wyrazu swej homagialnej miłości do uwielbianego wielkiego nieboszczyka także przy ostatniem oddaniu czci przynależnej (Powszechne zezwolenie), oraz że prezydent jest upoważniony zwołać osobne posiedzenie, aby na niem uchwalić sposób tego udziału w ostatniej posłudze. (Pow. zezwolenie) Wreszcie, aby prezydent już po odbyciu pogrzebu i gdy Izba spełni swój obowiązek, w dwa dni później zwołał posiedzenie, aby Izba mogła postanowić, jak zechce rozdzielić i ułożyć dalsze obrady. (Powszechne zezwolenie).

Jeżeli wys. Izba raczy to przyjąć, to ogłoszę to przyjęcie jako uchwałę Izby. (Zezwolenie).

Winienem potem Wysokiej Izbie dać jeszcze jedno wyjaśnienie. Jak to się dziać zwykło w wielkich wydarzeniach, tak i teraz po całym kraju rozszerzyły się najrozmaitsze wieści: co się tyczy tych wieści uważam za mój obowiązek oświadczyć, że z nich tylko jedna jest prawdziwą, mianowicie: że udar serca jest przyczyną śmierci drogiego nieboszczyka. (Wielkie i głębokie poruszenie w całej Izbie)

Musimy się poddać wyrokom Wszechmocnego, ale błagamy Boga, aby naszemu wielkiemu nieboszczykowi dał wieczny spokój i aby prochy jego pobłogosławił, — aby naszemu ukochanemu Najjaśniejszemu królowi i Najjaśniejszej królowej, oraz młodziutkiej wdowie w żałobie użyczył siły i rezygnacyi do zniesienia tego ciosu, a naszej ukochanej ojczyznie dał ukojenie zniweczonych nadziei.

Wysoka Izbo! Skoroście mnie Panowie upoważnili do zarządzenia wszystkiego, co będzie potrzebnem w tym nadzwyczajnym wypadku, a ponieważ nie ma innego przedmiotu na porządku dziennym, przeto zamykam posiedzenie.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa kukizowska*).

Lwów*, *1 lutego.

(*J. H.*) Rzeczoznawcy sądowi dr. Feigel i Lukas, zbadawszy wczoraj po południu stan oskarżonej, zdają sprawę; według ich orzeczenia pani Strzelecka ma kolano prawe nieco zgrubiałe od reumatyzmu, jakoteż okolica tegoż biodra jest nieco pełniejsza od biodra lewego. Badanie skonstatowało chorobę nerwu kurczowego (*Ischias*) powodującą trętwienie i cierpnięcie tego nerwu. Sprawdzono też, że pani Strzel. po schodach idzie z wielką trudnością i gdy nie ma nikogo do pomocy, musi raczkować. Skonstatowano wreszcie ślady przebytego zapalenia płuc i znaczne osłabienie mięśni zwłaszcza u obu ramion. Rozumie się, że orzeczenie to dotyczy obecnego stanu zdrowia pani Strzel., a jaki był on w lipcu r. z., nie wiadomo.

Odczytane sprawozdania lekarzy sądowych pp. dr. Lukasa i dr. Gostyńskiego z badań stanu umysłowego ks. Tch. stwierdzają, iż 24 sierpnia, kiedy badanie to po raz pierwszy przedsięwzięto, ks. Tch. odpowiadał na zadane mu pytania do rzeczy, jakkolwiek niewyraźnie, był rzeźki, uśmiechał się i nie okazywał senności. Przy drugiem badaniu 10 listopada, przedsiębranem już we Lwowie, odpowiedzi daje dosyć stosowne, myląc się jednak co do dat. Często jednak popełnia bałamuctwa w rodzaju takich np. O Lwowie mówi, że przed 40 laty posiadał 6.000 mieszkańców, obecnie zaś liczy ich Lwów 1,400.000. Mówiąc o pobiciu swojem wspomina o jakichś obrazkach które miał pod skórą, dodaje jednak, że te mu się może przywidziały.

Dr. Gostyński, który badał stan ks. Tch. z ramienia sądu a następnie i rodziny, twierdzi w swem *parere*, że ks. Tch. przedstawia obraz starczego uwiądu mózgowego (*dementia senilis simplex*) Pamięć ks. Tch. jest osłabioną, wzrok i słuch to samo, na jednem oku zupełna katarakta, na drugiem częściowa. Ks. Tch. zdarzają się często wyobrażenia halucynacyjne jakoteż iluzyjne, czego przykładem są owe obrazki widziane pod skórą. Refleksya u niego jest bardzo słabą, czego dowodem jest, że pytany raz, czy wie dlaczego nie przychodzi do niego Strzelecka, odpowiedział, że nie wie, mimo iż wiedział, że Strzelecka jest zamkniętą. Dr. Lukas wydaje orzeczenie zgodne z poprzednikiem, dodając, że jego zdaniem, zeznania protokólarne ks. Tch. nie mają takich warunków, by można na nich w zupełności polegać, nie dają bowiem jasnego wyobrażenia o faktach i nie umiejscowiają ich należycie. Dr. Feigel w wywodzie pięknie sformułowanym, którego się słuchało z prawdziwą przyjemnością, określił stan umysłowy ks. Tch. jako zanik starczy mózgu pod każdym względem, objawiający się zupełnym brakiem pamięci cyfr, czasu miejsca i osób, wobec czego przychodzi do przekonania, że na zeznaniach ks Tch. nie można w każdym kierunku polegać. Upór, z jakim ks. Tch. twierdzi, że majątku swego nie dawał ani nie powierzał nikomu, tłumaczy dr. Feigel objawem sugestyi. Zresztą umysł ks. Tch. nie jest w stanie zupełnego rozluźnienia. Są w nim pewne luki, nadto trudno wiedzieć, czy w umyśle jego nie identyfikują się pojęcia: dać, darować i powierzyć.

Prokurator w obszernem przemówieniu przytoczył wiele szczegółów z zeznań ks. Tch., które zdaniem jego świadczą wprost przeciwnie o stanie jego umysłu, aniżeli to orzekli pp. rzeczoznawcy i zdaniem jego ks. Tch. zdradza nawet, jak na wiek swój, wyjątkową prawie pamięć. Na temat ten wywiązała się obszerna i walna dyskusya, w której wzięli udział oprócz lekarzy i p. prok. także obrońcy.

Następnie odczytał p. przewodniczący cały szereg orzeczeń rzeczoznawców prof. dr. Radziszewskiego, jakoteż Feigla i Lukasa, którym przedłożono do rozbioru chemicznego i zbadania śladów krwi, odnalezionych na rozmaitych przedmiotach tak w mieszkaniu oskarżonych jak i ks. Tch. Badania te w znacznej, prawie w większej nawet części wydały rezultat ujemny, a to z powodu, że albo plamy krwi jak np. na drzwiach w lokalu „komisyjnym“ były tak blade, że trudno było z nich wydostać materyał pod mikroskop, albo też plamy były zastarzałe. Po odczytaniu tych dokumentów, złożył adw. Roiński na stół trybunału nowy list, od niejakiego Macieja Wasylkowa z Mielca pochodzący, w którym ten utrzymuje, że sprawcami zbrodni dokonanej na ks. Tch. są jacyś czterej żydzi. Po przemówieniu prok. przeszedł trybunał nad listem tym do porządku. Dodać należy, iż list ten napisany pod adresem ks. Królickiego.

Obecnie przystąpił pan przewodniczący do zbadania niejasnego bardzo punktu całej sprawy kukizowskiej, sprawy owego Gnota, który romantycznemi swojemi zeznaniami, wiadomemi czytelnikom naszym z przesłuchania ks. Królickiego, poczynił w opinii pewną dywersyę. Sprawa ta, jak wiadomo, nie jest objętą aktem oskarżenia, który w chwili, gdy się wyłoniła sprawa Gnotowa, już był przygotowany; stanowi ona dla siebie odrębną niemal całość, tak też jest traktowaną.

Pierwszym świadkiem w tej zajmującej sprawie jest Jan Łucio ogrodniczek, na którego niektórzy świadkowie, występujący w procesie, z góry w przekonaniu swem wydali potępiający dekret. Jest to chłop 27-letni, średniego wzrostu o minie naiwnej, ale szczerej i uśmiechniętej. Odpowiada przytomnie i z prostotą, czego próbką będzie może następujący ustęp z jego zeznań:

Przewod. To ty umiesz robić lewą ręką? Św. Ja zawsze robię prawą, ale umiem i lewą. Jak mię zaboli jedna, to robię drugą, dzięki Bogu mam dwie ręce.

Przewod. To ty w niedzielę stawiał na loteryę, tak? — Świadek. Tak, stawiałem w Jaryczowie.

Przewod. Ileś stawiał? — Świadek 30 centów.

Przewod. To ty chciał wygrać? — Świadek. Ta ktoby nie chciał.

Przewod. To tobie trzeba było pieniędzy? — Świadek. Ja stawiał ot tak na los szczęścia. Niejeden stawia.

Świadek twierdzi, że dowiedziawszy się o wypadku ks. Tchórz. poszedł zaraz do niego wraz z panią Strzelecką, która temu przeczy. Z zeznań dalszych Łucia pokazuje się, że żandarmi nie obeszli się z nim wcale po ludzku i przy aresztowaniu go wprost pastwili się nad nim, chcąc od niego wycisnąć przyznanie się do mordowania ks. Tchórz. Pytany przez przewodniczącego, czy mordował ks. Tchórz., odpowiada z przejęciem: A gdzieżby ja się brał do księdza, ta Pan Bóg by mnie słupem postawił, (wesołość), ta ja bym się brał do rabunku! Wszyscy teraz zmawiają się na mnie. Ja wiem, to Gnot mówił, ja nie wiem czy go kto namówił, czy on sam ze siebie zmyślił.

Przewod. A Jewkę ty znasz, ty się gniewasz z nią. — Świadek. Ta znam, a co się mam gniewać, czy mi co złego zrobiła, ona sobie inna sługa, a ja inna (wesołość).

Na pytanie prokuratora, czy był w niedzielę u ojczyma swojego (Krajewskiego) i czy się ksiądz Tchórz. odgrażał, odpowiada, że u ojczyma był raz chcąc koszulę przebrać, co do odgrażania się zaś, twierdzi, że wszyscy na niego się zmawiają, dla czego, nie wie. Łucio przysięga się, że ks. Tchórz. nie pobił, ani o tem nic nie wie, zapiera się też stanowczo, aby się o ks. Tchórz. źle wyrażał.

Następny świadek Stefan Hupało gospodarz z Kukizowa, słyszał od żyda Gerstmana, że baba jakaś miała w nocy widzieć Aleksandra Strzeł. wyłażącego oknem. Co to za baba była, nie wie. Z Gnotem mówił raz w karczmie już po aresztowaniu Strzeleckich i ten mu dał do zrozumienia, że wie o sprawach rabunku u ks. Tchórz., czemu jednak świadek nie wierzył.

Zajmującą wielce częścią rozprawy dzisiejszej było przesłuchanie świadka Wincentego Krajewskiego, o którym Gnot zeznał z całą stanowczością, że zazem z pasierbem swoim Łuciem ks. Tchórz. mordowali. Krajewski obecnie pozostaje na stopie wolnej; świadek liczy lat 49 i jest ojcem 5 dzieci. Jest-to dosyć śmieszna figura. Małego wzrostu, głowa duża, ale nieproporcyonalna, wargi wydatne, oczy małe wciąż się śmiejące. Ubrany w kurtę sukienną i buty z cholewami, przez ramię ma przewieszony szal. Krajewski utrzymuje się z gruntu, przytem uprawia szewstwo i ma dochody „z przeproszeniem“ od świń.

Krajewski oburza się na posądzenie rzucone na niego przez Gnota i Bogu z tego podejrzenia robi ofiarę. Świadek opowiada, że żandarmi zmuszali go biciem do przyznania się, co widział wójt i przysiężni. Noc z niedzieli na poniedziałek spędził w domu, co mogą poświadczyć żona i dzieci. Z odczytanych świadectw pokazuje się, że Krajewski zażywa najlepszej sławy, co przyświadcza także i ks. Królicki, który tłumaczy świadkowi, że to nie on, lecz Gnot podejrzenie to na niego rzucił.

Wprowadzają wreszcie Wojciecha Gnota. Jest-to wyrobnik 30 lat liczący, żonaty, karany za kradzież na 3 miesiące więzieniem. Wchodzi pospiesznym krokiem w sukmanie sieraczkowej, długiej, gęsta czarna grzywa spada mu na czoło, które całkowicie zakrywa. Zeznaje bałamutnie i sędziowie wyłapują go ustawicznie na rozmaitych bajkach źle sklejonych. Fakt znany czytelnikom naszym z zeznania ks. Królickiego o rzekomem podpatrzeniu w nocy z 29 na 30 lipca Łucia i Krajewskiego, jak szli ks. Tch. mordować i od niego już z łupem wracali, opowiada z szczegółami, popełniając między innemi i tę niezręczność, że powołuje się na osoby, które mu wręcz zaprzeczają. Tak n. p. widząc już o fakcie pobicia ks. Tchórz., według własnego zeznania bezpośrednio, podpatrzywszy Łucia i Krajewskiego, zeznaje, że wiadomość o rabunku dokonanym powziął od Kalinowskiego, którego spotkał rano do domu z warty w sadzie powracając. Przywołany Kalinowki zeznaniu temu w oczy mu zaprzecza.

Na pytanie, dlaczego słysząc, że Łucio i Krajewski wybierają się ks. Tch. mordować, nie przeszkodził im w tym zamiarze, odpowiada, że bał się to uczynić i nie wiedział, że oni ks. Tch. bić młotkiem zamyślają.

Łucio skonfrontowany z Gnotem przeczy, śmiejąc się mu w oczy z jego zeznań i mówi: „Nie wiem czego ten człowiek odemnie chce“. Krajewskiemu powtarza Gnot znowu w oczy tę samą całą historyę i wpiera w niego, że kupował mu wódkę i traktował papierosem. Krajewski ze łzami w oczach przemawia do sumienia Gnotowi, jednak napróżno. Gnot twierdzenie swoje powtarza z uporem zaślepieńca, dodając do poprzednich zeznań jeszcze jedno, że Krajewski, częstując go papierosem koło kuźni, miał mu powiedzieć: I wy będziecie mieli pieniądze i ja będę miał. Na zapytanie skąd, miał mu Kraj. powiedzieć: Jak was zamkną w kościele, to poszukajcież za wielkim ołtarzem, albo za małym. Tam będą pieniądze. Na to zeznanie Krajewski ściska ramionami, a w oczach łzy mu się kręcą.

Rozprawę przerwał p. przewodniczący o godz. 4 popoł., odraczając ją do jutra.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 lutego.

Wszelkie wewnętrzne sprawy monarchii austro-węgierskiej milkną oczywiście wobec tragicznego wypadku w domu panującym, który stał się teraz jedynym i wyłącznym przedmiotem ogólnego zajęcia. Wspominamy w innem miejscu o tem, jak niektóre pisma chcą wyzyskać ten wypadek dla swoich partyjnych celów, przywłaszczając pamięć zmarłego następcy tronu pewnym tylko stronnictwom. Właściwą polityczną stronę wypadku tworzy tylko kwestya następstwa tronu. Najserdeczniejsze życzenia ludów monarchi streszczają się oczywiście w tem, ażeby ta kwestya jak najdłużej jeszcze bezpośredniego praktycznego znaczenia nie miała. Mimo to jednak załatwienie jéj jest bardzo naglącem, choćby tylko ze względu na przykry w każdym razie stan niepewności, tudzież ze względu na to, iż następca tronu, chociaż urzędowych funkcyj nie pełni, zawsze jednak musi ze względu na przyszłe swe stanowisko wejść w życie publiczne nie tylko reprezentacyjne. Kwestya następstwa tronu,—o której zresztą piszemy osobno,—jest sankcyą pragmatyczną stanowczo i nieodmiennie uregulowana. W tym prawidłowym porządku sukcesyi zaszłaby tylko wtedy zmiana, gdyby się sprawdziły doniesienia o dobrowolnem zrzeczeniu się następstwa ze strony arcyks. Karola Ludwika. Okoliczność ta mogłaby sprowadzić pewną zwłokę w ogłoszeniu następstwa, a to z powodu, że zrzeczenie się musiałoby wprzódy przez obie Izby sejmu węgierskiego być wzięte do wiadomości i inartykułowane. Nie ulega wątpliwości, że w sferach decydujących tu w pierwszym rzędzie już w tej sprawie musiały zapaść jakieś postanowienia, — a po pogrzebie arcyks. Rudolfa zapewne bezzwłocznie wejdzie ona na tory pozytywnego załatwienia.

Sprawa propinacyjna.

Do *Dziennika polskiego* donoszą telegraficznie z Wiednia:

„Jest rzeczą niezawodną, iż uchwalona przez Sejm ustawa propinacyjna dopiero po poczynieniu licznych poprawek będzie sankcyonowaną.

„O sfinansowanie ewentualne ubiegają się grupy banku kredytowego i länderbanku.

„Obiega pogłoska, że Dunajewski skłoni länderbank do ustąpienia, gdyż operacyę tę chce zachować dla banku kredytowego. Powodem tego jest naleganie Węgrów, gdyż bank kredytowy od tego uczynił zawisłem wzięcie na siebie węgierskiego interesu konwersyjnego. Notuję tę pogłoskę, nie wierząc, ażeby Dunajewski w ten sposób mógł lub chciał postąpić. Obudza tylko podejrzenie, iż länderbankowicze oświadczają głośno, że ich sprawa propinacyjna nic nie obchodzi“.

Co do ewentualnych poprawek w ustawie propinacyjnej, zwracamy uwagę, że musiałyby one przez Sejm być uchwalone, a w takim razie sprawdziłby się nasz domysł co do sposobu zamknięcia ostatniego posiedzenia Sejmu, iż chciano sobie zostawić jeszcze możność ponownego zwołania Sejmu, gdyby tego wymagały konieczne w ustawie propinacyjnej zmiany. Zaś co do strony finansowej podzielamy zupełnie zdanie *Dziennika Polskiego*, który w uwadze do powyższego telegramu pisze od Redakcyi, iż gdyby wiadomość ta sprawdzić się miała, powinienby kraj oglądnąć się za kapitałami zagranicznemi, jeżeli nie chce być na łasce rotszyldowskiego Banku kredytowego. Konkurencya nie zaszkodzi.

Rosya i Anglia.

W prasie angielskiej od pewnego czasu coraz częściej spotykamy głosy, przychylne dla Rosyi *Daily Telegraph*, który pierwej był wrogo usposobiony dla Rosyi, niedawno zamieścił w swych szpaltach artykuł agitacyjny za zbliżeniem Anglii do Rosyi. Obecnie myśl tę podejmuje wpływowy dziennik *Standard*, uważany za organ Salisburyego.

Zarówno Rosya, jak i Anglia — pisze *Standard*, zainteresowane są w utrzymaniu równowagi europejskiej. Powierzchowni politycy angielscy nieraz temu zaprzeczali, ale wypadki polityczne zadały kłam ich teoryom. Dzisiaj każdy mąż stanu powinien uznać, że interes Anglii, jak i Europy, wymaga, aby główne mocarstwa kontynentalne były równie potężne. — W takim tylko razie mogą się wzajemnie szanować i powstrzymywać.

Co do Anglii uczuwa ona jedno tylko pragnienie, aby główne ludy Europy żyły ze sobą w zgodzie i pokoju. Jeśli taką jest polityka Rosyi, to interesa nasze są wspólne. Skoro Anglia przekona się, że Rosya szczerze trzyma się w Europie tej polityki, będzie mogła przychylniej spoglądać na potężny i wcale naturalny wzrost Rosyi w Azyi środkowej. Słusznie wyraził się lord Beaconsfield, że w Azyi znajdzie się miejsce i dla Anglii i dla Rosyi. Anglia nie będzie przeszkadzać wzrostowi potęgi rosyjskiej w Azyi, owszem z przyjemnością będzie patrzeć na nowe podboje rosyjskie w Azyi, byleby tylko podboje te nie były narzędziem ambitnych dążności w innym kierunku.

Anglia jest zbyt potężną, aby nie miała obojętnie i bez zadrości patrzyć na wzrost innych mocarstw. Anglia pewną jest, że potrafi w razie potrzeby bronić nietykalności swych posiadłości; ale wolałaby, ażeby jej posiadłości, jak i posiadłości innych mocarstw były nietykalne dzięki mądrości i lojalności potentatów świata, między którymi car zajmuje tak wybitne stanowisko.

Zwrot w prasie angielskiej na korzyść Rosyi nabiera niejakiego znaczenia politycznego wobec faktu, że oddawna już kiełkował zamiar zbliżenia pomiędzy Rosyą a Anglią, usilnie zwalczany przez ks. Bismarka.

Z Niemiec.

Parlament niemiecki zajęty był dnia 1 b. m. obradami nad budżetem marynarki. Przy tej sposobności p. Richter zażądał wyjaśnień o stanie zdrowia marynarki na wybrzeżu zanzibarskim i o organizacyi najwyższych władz marynarki wojennej. Na to oświadczył dyrektor departamentu marynarki, że na pierwsze pytanie nie może dać wyjaśnień szczegółowych, aż nadejdą sprawozdania, na co trzeba czekać do połowy miesiąca; — na drugie pytanie odrzekł, że stan zdrowia marynarki jest zadowalniający; a co do organizacyi władz marynarki, że nad nią odbywają się narady.

Kwestya zanzibarska po uchwaleniu kredytów zeszła na plan drugi, — jej miejsce zajęła teraz sprawa wysp Samoa i obawa poróżnienia się z Ameryką północną — a może i z Anglią. Niemcy posiadają na jednej z wysp archipelagu Samoańskiego znacznej rozległości plantacye — a uznają za prawowitego panującego tylko króla Tamasese i jego popierają przeciw drugiemu pretendentowi Mataafie, który przed osiedleniem się Niemców był już królem, ale za opieranie się Niemcom został przez nich uwięziony i trzymany jakiś czas w Hamburgu. Wypuszczony na wolność i odstawiony na miejsce, stanął na czele rokoszu przeciw niemieckiemu pupilowi. Akta dyplomatyczne, zawierające korespondencyę między rządem cesarstwa niemieckiego, a rządem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, oraz sprawozdania konsula amerykańskiego okazują, że Ameryka jest zaniepokojoną postępowaniem Niemiec, zwłaszcza, że komendant eskadry niemieckiej rozpoczął według wszelkich form międzynarodowych wojnę z Mataafą, ogłosił sąd doraźny, pod który podciągnął także obywateli angielskich i amerykańskich, a konsul zażądał, aby krajowcy odstąpili Niemcom na kilka lat administracyę całej wyspy. Takie natarczywe i z prawami międzynarodowemi niezgodne postępowanie oburzyło Amerykanów i wywołało krytykę niektórych dzienników angielskich. *Nordd. Allg. Ztg* chcąc złagodzić przykre wrażenie twierdzi, że wojna według form międzynarodowych nie została bynajmniej wypowiedzianą, że wojna toczy się tylko przeciwko rokoszanom, ale przyznaje, że zarządzenia sądów doraźnych i żądanie poddania całej wyspy pod administracyę niemiecką były posunięte zbyt daleko, i że dlatego kanclerz wysłał bezzwłocznie rozkaz telegraficzny, aby owe zarządzenia i żądania nieuzasadnione zostały zaraz cofnięte.

Z tego widać dowodnie, jak brutalnem i bezprawnem jest postępowanie pełnomocnych urzędników niemieckich na wyspach Samoa, że wina wojny spada na nich wyłącznie tak, jak na wybrzeżach zanzibarskich, że wreszcie obawa o zawikłania międzynarodowe z Ameryką zmusiła kanclerza do cofnięcia tego, co było zarządzonem.

W Izbie poselskiej sejmu pruskiego pojawił się wniosek rządowy o uchwalenie podwyższenia listy cywilnej króla o $3^1/_2$ mil. marek rocznie. Dotąd dochody króla składają się z 7,719.269 marek renty z dóbr państwowych, oddanych do użyku króla i $4^1/_2$ mil. wypłacanych ze skarbu. Wspomniany wniosek żąda także, aby zamek w Kiel, używany dotąd po części przez władze państwowe, a po części zamieszkały przez ks. Henryka, został oddany w wyłączne posiadanie króla. Podwyższenie listy cywilnej motywowano tem, że koszta dworu i reprezentacyi od czasu ogłoszenia cesarstwa znacznie się podniosły.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Czwartkowe posiedzenie francuskiej Izby deputowanych, którego oczekiwano z niezmiernem zaciekawieniem, zawiodło poniekąd powszechne oczekiwania. Spodziewano się, iż w chwili tak stanowczej i krytycznej Izba zajmie się poważną analizą obecnej sytuacyi politycznej i szczegółowo roztrząsać będzie środki, jakich należy użyć celem zapewnienia Francyi spokoju i pomyślnego rozwoju. Tymczasem pomimo burzliwych epizodów, wywołanych wzajemnemi oskarżeniami stronnictw, obrady pod względem istotnej treści były blade. W ciągu sześciu godzin obrad nie poruszono żadnej kwestyi zasadniczej, nie podniesiono żadnej dyskusyi poważnej. Floquet wyłuszczył wprawdzie program dalszego postępowania rządu, ale uczynił to w sposób ogólnikowy, którym większość Izby kontentowała się jedynie dlatego, że obawiała się przesilenia gabinetowego. Przedewszystkiem prezydent ministrów wniósł projekt reformy wyborczej, przywracający wybory okręgami. Wywołało to wielkie zamięszanie w Izbie, ironiczne uwagi i obelgi ze strony prawicy. Bulanżysta L'Hérisse uczynił zarzut, że rząd zgadza się na przywrócenie wyborów okręgami z obawy przed Boulangerem. Słowa te wywołały większą jeszcze wrzawę. Przewodniczący wzywał do porządku, ale daremnie. Bulanżyści nie chcieli się uspokoić. Wreszcie Laborderè zawołał do nich z wściekłością: precz z wami, za drzwi!

Z wielką trudnością udało się wreszcie prezesowi ministrów znowu przyjść do słowa i wówczas wyłożył program swego ustawodawstwa represyjnego: obiecał rewizyę kilku artykułów kodeksu karnego, ograniczenie prawa rozlepiania afiszów i kolportażu, wreszcie ograniczenie swobody agitacyi wyborczej. Ostatni środek represyjny motywował tem, że w obyczajach wyborczych zaszła w ostatnim czasie pożałowania godna zmiana — prawo powszechnego głosowania podporządkowano celom spekulacyi giełdowej. Słowa te były pociskiem wymierzonym przeciwko bulanżystom i prawicy. Na ławach prawicy wrzawa coraz bardziej wzrastała. Gdy Floquet skończył wreszcie swą mowę, w Izbie panowało nieopisane zamięszanie. Deputowani powybiegali ze swych miejsc; wzajemne zarzuty i obelgi niknęły w ogólnym hałasie. Zaledwie można było pochwycić słowa Cassagnac'a, który nazwał gabinet Floquet'a sprzysiężeniem przeciwko prawu powszechnego głosowania. W końcu Cassagnac zawołał: „Chciałbym powiedzieć Izbie *Allez-vous-en!* ale lubię być grzecznym, mówię więc: *allons—nous en!* Izba powinna się rozwiązać, a Boulanger powinien objąć prezydenturę republiki.

Podczas tej mowy jeden z deputowanych Baudry d'Asson zemdlał i wyniesiono go z Izby. Wkrótce przyszedł do słowa bulanżysta Laguerre, jeden z najlepszych mowców Izby, głos jego zapanował nad wrzawą i w Izbie uciszyło się nieco. Ze zwykłym sobie spokojem charakteryzował Laguerre znaczenie wyboru Boulangera, które streścił w tych słowach: „240 000 wyborców domaga się czynnej, reformatorskiej i uczciwej republiki, otwartej i przystępnej dla wszystkich Francuzów“. Głos z lewicy: „Republika jest zgubioną, gdy się dostanie w wasze ręce“. Laguerre: „Wy to jesteście zgubieni, nie republika!“ Głos z lewicy: A skąd bierzecie pieniędzy? Głos z prawicy: Co się dzieje z tajnym funduszem? Tu zaczęły się znowu obustronne obelgi i rekryminacye. Gdy się uciszyło zabrał głos Clémenceau i charakteryzując znaczenie wyboru Boulangera, przyznał, że republika, poniosła dotkliwą porażkę.

Następnie przemawiał jeszcze Passy, poczem przystąpiono do głosowania.

Gabinet Floqueta otrzymał votum ufności 300 głosami przeciw 240.

Większość składała się wyłącznie z głosów republikańskich.

Prasa radykalna upatruje w tem tryumf polityki Floqueta, podczas gdy dzienniki umiarkowane obawiają się, że przesilenie gabinetowe nie zostało usuniętem, lecz tylko odroczonem.— Prasa monarchistyczna i bulanżystowska dowodzi, że jakkolwiek gabinet Floqueta utrzymał się u władzy, doznał dotkliwej porażki moralnej. *La Presse* pisze, iż od tej chwili polityka stronnictwa republikańskiego jest w opinii kraju zdyskredytowaną.

Kronika.

Kraków, 4 lutego

Rada powiatowa krakowska zebrała się wczoraj po godzinie 12 w południe w zupełnym komplecie i w czarnych przeważnie ubiorach na nadzwyczajne posiedzenie. Prezes A. Milieski zagaił posiedzenie gorącem przemówieniem, którego zebrani wysłuchali stojąc.

W przemówieniu tem dał mowca dobitny wyraz głębokim uczuciom ogromnego żalu i boleści, a zarazem serdecznego współczucia, jakie z powodu niespodziewanej śmierci Jego c. k. Wysokości ś. p. arcyksięcia Rudolfa zawładnęły całem społeczeństwem polskiem, — a kończąc, przedstawił wniosek, aby reprezentacya powiatu krakowskiego swój udział w powszechnych objawach ciężkiej żałoby objawiła przez wysłanie deputacyi na pogrzeb ś. p. następcy tronu.

Na tem ogólnem przyzwoleniu przyjęty wniosek obecny na posiedzeniu delegat c. k. namiestnictwa p. Kuczkowski oświadczył, że według dopiero otrzymanych urzędowych instrukcyj udział deputacyi w pogrzebie z najwyższego polecenia będzie wykluczony.

Dlatego p. delegat stosownie do otrzymanego wyższego upoważnienia dziękując serdecznie reprezentacyi powiatu za ten objaw uczuć lojalnych, prosi, aby od zamiaru wysłania deputacyi odstąpiła.

Wobec tego przewodniczący w imieniu reprezentacyi powiatu prosi p. delegata, jako reprezentanta c. k. rządu, aby raczył przyjąć i we właściwej drodze przesłać do stóp Tronu te wyrazy głębokich uczuć reprezentacyi powiatu krakowskiego.

P. delegat przyrzekł życzeniu Rady pow. możliwie najrychlej we właściwej drodze uczynić zadość, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

W imieniu krakowskiej Rady miejskiej złożyli wczoraj wizytę delegatowi namiestnictwa i staroście krakowskiemu p. Kuczkowskiemu: wiceprezydent p. Friedlein, oraz członkowie Rady pp. Kwiatkowski i Matusiński. Delegaci wyrazili kondolencyę z powodu tragicznego zgonu arcyksięcia następcy tronu i zakomunikowali uchwałę pełnej Rady, która zamierzała wysłać deputacyę na pogrzeb, wszakże na objawione życzenie cesarza zamiaru tego zaniechać musiała. Delegat bardzo uprzejmie przyjął deputacyę miejską, podziękował za złożoną kondolencyę, oznajmił, iż zakomunikuje ją odnośnym sferom, oraz oświadczył, iż dla zaznajomienia się z całem gronem reprezentantów miasta, zamierza przybyć na najbliższe posiedzenie Rady.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie miała żałobne posiedzenie d. 1 lutego b. r. Prezes Teodor Baranowski przemówił jak następuje:

Szanowni Panowie! Przerażające zdarzenie, które jak grom spadło na dom panujący, na Najmiłościwszego monarchę naszego, pozbawionego ukochanego następcy tronu, przez śmierć nagłą i nieubłaganą, dotknęło wszystkie warstwy społeczeństwa naszego najboleśniej, a szczegółowo także Koła handlowe i przemysłowe. Kto pamięta jak Najdostojniejszy rodzic cesarski dbał starannie, aby syn jego przejął się społecznem życiem ludów monarchii, kto pamięta jak wielce interesował się ś. p. następca tronu handlem i przemysłem, kto pamięta jego podróże przedsiębrane do krajów przemysłowo rozwiniętych dla poznania ruchu ludów, ich przemysłu i handlu, kto pamiętny jest jego prac naukowych, jego wysokiego wykształcenia wszechstronnego, czuje najboleśniej, ile straciła rodzina cesarska i ludy państwa całego. Łzawem okiem czcijmy tę pamięć i całem sercem podzielajmy smutek i stratę Najdostojniejszej rodziny cesarskiej. — Wzywam panów do wybrania deputacyi pogrzebowej, któraby udała się do Wiednia dla oddania ostatniej usługi nieodżałowanemu arcyksięciu następcy tronu. W grobach dostojnych przodków swoich niech w Bogu spoczywa!

Członkowie Izby stojąco wysłuchali tej mowy i jednogłośnie przyjęli wniosek, który nie będzie mógł być wykonany, ponieważ żadne deputacye w orszaku pogrzebowym miejsca nie znajdą.

Pogłoski. Rzecz bardzo naturalna, że wobec wydarzenia tak tragicznego, jakim jest śmierć samobójcza następcy tronu, rozbudzona imaginacya ogółu coraz to nowe wytwarza pogłoski. Przyczynia się do tego niewątpliwie nasza ruchoma giełda pod św. Wojciechem, w której zawsze znajdzie się pewna liczba spekulantów liczących na to, że rzuceniem jakiejś sensacyjnej wieści obniżą choćby o centa kurs jakiegoś papieru. Publiczność zaś tem chętniej pogłoskom tym wierzy, że przez całe dwa dni utrzymywano ją w błędzie co do samej katastrofy w Mayerling, że zatem straciła wiarę w te doniesienia, które wiedeńskie biuro telegraficzne przesłać pozwala, a wierzy tym, które „pantoflową pocztą“ z Wiednia przychodzą. I tak np. zawsze jeszcze pewna część publiczności nie chce wierzyć w samobójstwo, przypuszczając inne sposoby gwałtownej śmierci — chociaż widocznem jest, że nie mianoby powodu zatajać innego sposobu śmierci gwałtownej, skoro się zdecydowano na ogłoszenie tego, co w katastrofie tej najsmutniejsze, tj. samobójstwa. Mówią także o ciężkiej chorobie cesarza, czemu wszelkie doniesienia z Wiednia kategorycznie przeczą. Głoszą wreszcie od wczoraj rana, że ochmistrz dworu zmarłego następcy tronu, hr. Bombelles, życie sobie odebrał, jakoby z powodu wyrzutów, czynionych mu przez cesarza, iż nie dość czuwał nad zdrowiem i życiem następcy tronu i chował w tajemnicy melancholiczne jego usposobienie w ostatnich czasach. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, mielibyśmy już dotąd jakiekolwiek jej potwierdzenie. Tymczasem z dzisiejszego telegramu dowiadujemy się, że wczoraj wieczór hr. Bombelles uczestniczył w przeniesieniu zwłok następcy tronu do kościoła Augustyanów. Jest więc — do wczoraj wieczora przynajmniej — prawdziwość owej pogłoski stanowczo wykluczona.

Ks. Wirtemberg, komendant 11 korpusu, wczoraj wieczór przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Ks Windischgraetz, komendant 1 korpusu, dziś rano wyjechał do Wiednia.

Ks. arcybiskup Feliński dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

† Ksiądz Ludwik Krzemiński, proboszcz parafii Gaj pod Krakowem, urodzony w Sadłowicach, w dyecezyi sandomierskiej w Królestwie Polskiem w r. 1836, zmarł wczoraj. Duchowieństwo dyecezyi krakowskiej traci w zmarłym zacnego kolegę, a parafianie duchownego pasterza, który wysokiemi przymiotami umysłu i serca, uczynnością dla wszystkich, dobremi radami, popieranemi czynem, umiał stać się przykładem gorliwego i wzorowego spełniania zaszczytnych obowiązków kapłana-Polaka. Ś. p. ksiądz Krzemiński należał w 1863 r. do uczestników walki o wolność, — po upadku powstania czas długi tułać się musiał na obczyźnie. — W Paryżu przebył ciężkie chwile oblężenia, — po roku 1870 dopiero powrócił do kraju, aby między polskim ludem oddać się pracy cichej a płodnej w nieocenione korzyści. Powszechne poważanie wśród sfer obywatelskich, a szczera miłość parafian, o których dobro moralne jak i materyalne dbał z równą gorliwością — były jedyną nagrodą trudów tych, zaiste godnych polskiego kapłana i obywatela patryoty.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się jutro we wtorek w miejscowym kościele parafialnym po nabożeństwie, które odprawionem zostanie przed południem. Dla oddania ostatniej posługi zacnemu kapłanowi wyjeżdża z Krakowa do Gaju liczne grono przyjaciół i towarzyszy broni z 1863 r., oraz kolegów z wygnania. Cześć pamięci przedwcześnie zgasłego prawego człowieka i wielce zasłużonego pasterza.

† Antoni Pleszowski, wysoce utalentowany artysta malarz, zmarł w ubiegłym miesiącu w Meran. Ś. p. Pleszowski był uczniem krakowskiej Szkoły sztuk pięknych i wśród profesorów, oraz kolegów zjednać sobie umiał wielu przyjaciół. W akademii wiedeńskiej, gdzie czas jakiś przebywał, otrzymał medal za figurę ślepego, — również na wystawie krakowskiej w 1887 roku otrzymał najwyższą nagrodę, dyplom honorowy, za artystyczny, pełen smaku projekt nagrobka. Obie te prace znajdują się na wystawie w Sukiennicach, Przez lat parę bawił zmarły w Rzymie. Ciężka piersiowa choroba tamowała rozwój talentu około 30 lat, liczącego artysty i powstrzymywała go od pracy w umiłowanym zawodzie — ona wreszcie stała się przyczyną podniesionego zgonu. Staraniem profesorów i kolegów zmarłego odbędzie się w środę w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10 rano rano nabożeństwo za jego duszę.

Widowiska w teatrze rozpoczną się we środę. W dniu tym wystąpi po raz pierwszy p. Mieczysław Frenkel, artysta teatru lwowskiego, w znakomitej komedyi Zalewskiego „Górą nasi.“

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi, że z dniem 1 lutego b. r. otwartym został na nowo na szlaku Jasło-Sanok ruch osobowy i towarowy, który dnia 30 stycznia b. r z powodu zasp śnieżnych zamknięto.

Wstrętna denuncyacya. Najuroczystsze i najpoważniejsze wypadki społecznego czy politycznego życia, nakazujące ludziom uczciwym zapomnieć o antagonizmach, a jednoczące chociażby na krótko cały polski ogół w uczuciach żalu, lub radości, — jak już niejednokrotnie przekonaliśmy się, — wyzyskiwane bywają przez najlichszego gatunku dzienniki, jako chwila napaści na nasze pismo, napaści wstrętnej i cuchnącej oszczerczą denuncyacyą.

I teraz, w chwilach nie wygasłego dotąd, a tak powszechnego żalu z powodu zgonu arcyksięcia następcy tronu od napaści takiej powstrzymać się nie zdołał znany organ Laenderbanku, lwowski *Przegląd.* W korespondencyi z Krakowa, zamieszczonej w piśmie tem, po opisach objawów żalu z powodu straty tak dotkliwej dla wszystkich obywateli monarchii, zamieszczono w końcu taki ustęp:

„Natomiast organ naszych radykałów, nie miał na tyle sprytu, zręczności i taktu politycznego, aby być echem uczuć ogółu.

„Przykre wrażenie wywołał numer dzisiejszy *Nowej Reformy*, w której na dwa tysiące wierszy druku — tylko kilka raczono poświęcić wypadkowi, który od Adryatyku po szczyty Tatrów odezwał się jednomyślnym głosem żałoby“.

Korespodent krakowski, który nie wie i wiedzieć nie chce, iż w czwartek rano po najwcześniejszem nadejściu dokładniejszych wieści o bolesnym wypadku wydaliśmy nadzwyczajny dodatek z dokładnie zebranemi wiadomościami i ogólnym na katastrofę poglądem, — taki korespondent niezawodnie nie istnieje, a żal ów wyrażony na szpaltach *Przeglądu* jest jedną więcej z licznych i niegodnych napaści tendencyjnie wymierzanych w nasze pismo w chwilach ważnych i uroczystych.

Nie dziwi nas, gdy inne urzędowe pismo lwowskie w przytaczanych głosach całej krajowej prasy pomija to, co *N. Reforma* wypowiada, bo taką jest zapewne nakazana z góry taktyka, wszakże tendencyjne kłamstwo *Przeglądu* ma wszelkie cechy nie taktyki, lecz tak wstrętnej denuncyacyi, iż jeżeli obronić się od niej nie ma sposobu, — to przynajmniej dla wiadomości naszych czytelników zanotować ją mamy obowiązek.

Wylewy. Z Bochni otrzymujemy doniesienie, iż w dniu 2 bm. o godzinie wpół do piątej po południu utworzył się pod Igołomią zator na miejscu, które powszechnie uważano jako niebezpieczne. — Wczoraj o godzinie $11^1/_2$ woda przeniosła wały pięciometrowe pod Igołomią i zalała tak okolicę Igołomii po stronie Królestwa Polskiego, jakoteż i Mszczęcin i wiele innych miejscowości po stronie galicyjskiej. Starosta w Bochni telegrafował do namiestnictwa we Lwowie o pomoc.

Wczoraj około godz. 2 po południu zaczęły się lody ruszać z pod Igołomii i prawdopodobnie zatrzymają się przy przekopach.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, iż zator z pod Igołomii posunął się wczoraj do Sierosławic, gdzie obecnie stoi. Na lewym brzegu są następujące wsie obwodu krakowskiego zupełnie zalane: Rogowa, Las Kościelnicki, Wolica, Przylasek Rusiecki. Woda sięga w chałupach do 1 metra, pomoc w tych wsiach konieczna. Prawy brzeg Wisły zalany, ale wały silne dotąd oparły się wodzie.

Z Nowego-Sącza donoszą nam: Wydział Towarzystwa kasynowego tutejszego zawiadamia, że bal odbyć się mający na dochód weteranów wojsk polskich z r. 1831 w dniu 9 lutego b. r. z wiadomych smutnych przyczyn odroczony zostaje.

W Monte Carlo złowrogo rozpoczął się rok bieżący. Niedawno dzienniki doniosły o popełnionem tam samobójstwie młodego małżeństwa, które przy zielonym stoliku straciło cały majątek. Obecnie zaś donoszą, że w ubiegłym tygodniu przybył do Monaco paryski handlarz zboża Thevounin z synem, aby tam przepędzić miesiące zimowe. We dwa dni później stracili w Monte-Carlo cały majątek i obaj zażyli kwasu pruskiego; ojciec umarł, syna uratowano, ale dostał obłędu. W końcu z tychże samych powodów odebrali sobie życie komiwojażer Gros z Lyonu wraz z towarzyszką Janiną Mustet. Jak na początek roku cyfra ofiar pokaźna.

Z Aten. Termin zaślubin greckiego następcy tronu z księżniczką pruską Zofią odrazu oznaczony został na październik b. r. i dotąd żadna zmiana pod tym względem nie zaszła. Że wesele odbędzie się w Atenach, nie w Berlinie, również już wcześniej postanowionem zostało i to bynajmniej nie wskutek jakichkolwiek trudności wyznaniowych, lecz z powodu, że w Grecyi panuje zwyczaj, iż wesele odbywa się w siedzibie pana młodego, a następca tronu od zwyczaju tego odstąpić nie chciał

Z Londynu. Londyńskie władze policyjne prowadzą obecnie z konsulem angielskim w Tunisie nieustanną korespondencyę telegraficzną, dotyczącą Szkota, Alfreda Gray, który został w Tunisie zaaresztowany i podejrzewany jest silnie o dokonanie strasznych zbrodni w Whitechapel. Gray ma lat 24 i podczas badania zaplątał się w nader sprzeczne zeznania. Towarzyszy mu Włoszka, która wygadała się przypadkiem, iż mieszkała w Londynie „za wysoką wieżą kościelną w Whitechapel“, — a więc właśnie w tej dzielnicy, gdzie popełniono owe morderstwa. W kufrze Gray'a znaleziono trzy brzytwy. Jest on na piersiach, plecach i rękach tatuowany; na jednej ręce ma postać obnażonej kobiety, na drugiej armaty i pętlice stryczka u szubienicy, a nadto litery M. P. Zapytany Gray oświadczył, iż są to początkowe littery imion Mary i Polly, które znał niegdyś. Że „Janek Rozpruwacz“ był marynarzem, przypuszczano odrazu; marynarze zaś często bardzo każą się tatuować w szczególny sposób. Ciekawa rzecz, czy tym razem wyjaśni się wreszcie sprawa tych ohydnych zbrodni.

Wędrowne restauracye. Przedsiębiorczy jakiś restaurator londyński wpadł na myśl puszczenia w kurs na najbardziej ożywionych ulicach Londynu wozów ze śniadaniami. Na każdym takim wozie znajdować się ma kucharz, ognisko i dostateczna ilość surowego materyału, tak, aby żądający mogli zawsze na poczekaniu mieć świeże potrawy. Aby nie wywołać przerwy w komunikacyi, goście tych „wędrownych restauracyi“ muszą wsiadać na wóz i w ten sposób, zajadając śniadanie, oszczędzają sobie drogi piechotą, co w kraju, gdzie panuje zasada: „czas to pieniądze“, jest bardzo ważnem.

Ze Stowarzyszeń.

= Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia wczorajszego odbyło się w tut-jszem muzeum techniczno-przemysłowem XVI zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Prezes Towarzystwa książe Eustachy Sanguszko zawiadomił sekretarza drogą telegraficzną z Korolówki, że z powodu niemożliwej komunikacyj nie będzie mógł przybyć na to posiedzenie. Przewodniczył przeto obradom posiedzenia I wiceprezes dr. Markiewicz. W przemowie rzekł tenże co następuje: Uważam za mój święty obowiązek wypowiedzieć przed zagajeniem walnego zgromadzenia Tow. Tatrzańskiego imieniem szanownych panów i całego Towarzystwa Tatrzańskiego głęboki żal i wielką boleść z powodu zgonu Najdostojniejszego następcy tronu arcyksięcia Rudolfa. Zgon ten okrył ciężką żałobą Najjaśniejszy dom cesarski, kraj nasz i całe państwo. Towarzystwo Tatrzańskie ma nadto jeszcze i ten powód do odczucia niezmiernej tej straty, że Najdostojniejszy arcyksiąże Rudolf raczył był najłaskawiej przyzwolić na przedstawienie mu prośby naszej o przyjęcie protektoratu Tow. Tatrzańskiego i że będąc gorącym miłośnikiem przyrody mocno pragnął zwidzić i poznać Tatry nasze, które następnie byłby niewątpliwie opisał. Powstając z uszanowaniem z miejsc waszych, stwierdziliście panowie jednomyślnie, że te przezemnie wypowiedziane uczucia podzielacie i że się zgadzacie na to, aby ten objaw boleści naszej zapisano w protokóle dzisiejszego zgromadzenia.

2) Przewodniczący wita delegatów Tow. pp. W. Niemojowskiego z W. K. Poznańskiego i E. Heppego ze Lwowa.

3) Zgromadzenie przyjmuje następnie odczytany przez sekretarza protokół z XV zwyczajnego walnego zgromadzenia, tudzież sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły. Sprawozdanie to wylicza szczegółowo roboty dokonane w Tatrach i Zakopanem, podnosi zasługi Sejmu za uznanie drogi z Nowego Targu do Zakopanego za krajową, dalej że i rząd otacza opieką Zakopane, przychyliwszy się chętnie do prośby Tow. na zaprowadzenie drugiej dziennej jazdy posłańczej między Nowym Targiem a Zakopanem podczas pory letniej; w sprawie wydania mapy Tow. nawiązano rokowania z c. k. geograficznym instytutem wojskowym w Wiedniu; Towarzystwo liczy 1600 członków, (między tymi należy 98 do oddziału nowotarskiego, a 82 do oddziału kołomyjskiego); z szeregu członków założycieli straciło Towarzystwo dwóch przez śmierć, a mianowicie ś. p. Antoniego Marfiewicza i ks. prałata dra Romana Spithala, z grona członków zwyczajnych 17, między innymi ks. dra Jana Korytkowskiego, biskupa nominata w Gnieźnie, dra Emila Czyrniańskiego, prof. uniw. Jag. w Krakowie, Walerego Rogawskiego, b. posła w Olpinach, a w ostatnich dniach Teofila Magdzińskiego, prezesa Koła polskiego w Berlinie. Zgromadzenie oddaje cześć zmarłym przez powstanie.

4) Z kolei przedstawił dr. Wierzbicki stan kasy. Na wniosek p. E. Heppego uwolniono podskarbiego Tow. od czytania drukowanego sprawozdania. Imieniem komisyi kontrolującej przemówił p. Władysław Fischer za udzieleniem Wydziałowi absolutoryum. Wniosek ten uchwala zgromadzenie.

5) Nastąpił preliminarz budżetu na rok 1889. Przychód obliczony na 7346 złr. 51 ct. przyjęto bez dyskusyi. Natomiast nad pozycyą IV w rozchodach „wydawnictwo sprawozdania i albumu“ toczyła się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos pp. Eliasz, hr. Sob. Mieroszowski, A. Szubert, dr.

Markiewicz, Heppe, dr. W. Wilkosz i referent dr. Wierzbicki. Na wniosek jednak dr. L. Borońskiego i dra K. Pieniążka sprawę wydawnictwa przekazano Wydziałowi, uchwaliwszy na ten cel 1100 złr. Resztę pozycyj przyjęto prawie bez dyskusyi. Wydatki Tow. na r. 1889 obliczono na 7306 złr.

6) P. Wincenty Niemojowski, delegat Tow. na powiat pleszewski i jarociński (w W. ks. Poznańskiem) przemawia za wdzięcznem uznaniem dla Wydziału Towarzystwa. Wszyscy powstają z wyjątkiem członków Wydziału.

7) Imieniem Wydziału przedstawia dr. Markiewicz wniosek względem zamianowania dra Adryana Baranieckiego członkiem honorowym Towarzystwa, podnosząc tegoż zasługi w sprawie założenia muzeum techniczno przemysłowego i stworzenia i podtrzymania wyższego zakładu naukowego dla kobiet wielką ofiarnością. Zgromadzenie z zapałem przyjmuje powyższy wniosek Wydziału.

8) W myśl § 15 statutu przystąpiono do wyborów. Prezesem Towarzystwa na lat trzy wybrano księcia Eustachego Sanguszkę. Członkami Towarzystwa na lat trzy wybrani: pp. Ciechoński, ks Sobieralski, dr Sciborowski, Eljasz, hr. Z Ciesrkowski; na lat dwa: dr. S. Ponikło i dr. L. Boroński. W skład komisyi kontrolującej weszli: pp. W. Fischer, G. Maryniak i T. Zarembski. W głosowaniu wzięło udział 27 członków.

— Towarzystwo opieki zdrowia, o którego założeniu w swoim czasie donosiliśmy, rozpoczęło już działalność, namiestnictwo bowiem oświadczyło, iż przeciw wniesionym statutom jego nic nie ma do zarzucenia. Wczoraj zebrało się grono założycieli, którzy według statutu tworzą pierwszy Wydział Towarzystwa. Wydział ten ukonstytuował się, wybierając prezesem dra Henryka Jordana, zastępcą prezesa dra Napoleona Cybulskiego, podskarbim dra Przemysława Pieniążka, sekretarzem dyrektora Antoniego Gettlicha. Po przeprowadzeniu dyskusyi nad tem jakie prace Towarzystwo ma w pierwszym roku istnienia przedewszystkiem sobie wytknąć (nie wyłączając tego, co się z zewnątrz nasunąć jeszcze może) wybrano komisyę, mającą wnioski w tym względzie na następnem posiedzeniu przedstawić. Będzie też wydana wkrótce odezwa i zamianowani będą w całym kraju delegaci dla zbierania członków i popierania w kraju celów Towarzystwa.

Składki Na cele balu akademickiego nadesłała do Administracyi naszego pisma pani K. Oksza-Orzechowska kwotę 15 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Wójcik Józef: „Pamiątka uroczystych obchodów ku czci Adama Mickiewicza urządzonych w gimnazyum II we Lwowie w latach 1887 i 1888. Lwów 1889".

Maślak Włodzimierz: „Słowo wstępne na wieczorku ku uczczeniu pamięci ś. p. Adama Mickiewicza, urządzonym przez uczniów tarnowskiego gimnazyum d. 25 listopada 1888 r. Tarnów 1888".

Zwyczaj uroczystych obchodów ku uczczeniu pamięci wielkiego wieszcza, wprowadzony przez młodzież akademicką, rozpowszechnił się do tego stopnia, że w całej Galicyi i tam gdzie uczucia polskie swobodniej objawiać się mogą, nie ma chyba zakątka, któryby przy końcu roku każdego nie złożył należnego hołdu wielkim cieniom nieśmiertelnego poety. Obowiązek ten w pierwszym rzędzie spada na młodzież, bo od niej wyszedł początek tych uroczystości i ona najbardziej powinna krzepić ducha swego wzniosłemi ideałami przeszłości. Z prawdziwem zadowoleniem przeto musimy podnieść staranność i zapał, z jakim niektóre [illegible] obchodzą corocznie pamiątkę śmierci Adama. Działalność młodzieży w tym kierunku jednak musi być pod pewnym względem ograniczona. Muzyka, śpiew, deklamacya, słowem wszystko to, co się do uświetnienia obchodu przyczynić może, jest i powinno być dziełem [illegible] młodzieży, właściwy kierunek jednak i myśl przewodnią [illegible] obę podniosłejszą i głębsze znaczenie musi wychodzić od przewodników młodzieży, od tych, którym społeczeństwo powierza ster duchów i rząd dusz niedoświadczonych. I tu mają szczególniej profesorowie szkół średnich, wdzięczne spełnić zadanie, a od ich dobrej woli i sumiennego pojmowania obowiązków obywatelskich zależy kierunek młodego pokolenia i posiew przyszłości. Cel to tem ważniejszy i wznioślejszy, im bardziej w szkołach naszych zagnieździła się cicha formalistyka, im głębszy jest przedział pomiędzy profesorami a młodzieżą, im mniej rodzina spełnia swoje obowiązki wychowawcze, [illegible] opatrzności. Nie tu miejsce dochodzić źródła złego, chociaż nawiasowo powiedzieć trzeba, że tkwi ono nie tyle w stanie nauczycielskiem, co w kierunku, panującym do niedawna jeszcze wszechwładnie u góry.

Dwie skromne publikacye, których tytuły wyżej podaliśmy, dowodzą przeciwnie, że w kołach nauczycielskich znaleźć można i poczucie obowiązków obywatelskich i wzniosłe ich pojmowanie. Przemówienia pp. Wójcika i Maślaka są nacechowane zarówno zrozumieniem rzeczy jak i prawdziwą ku młodzieży miłością, a wypowiedziane językiem czystym i owiane tonem ciepłym, mogą i powinny odnieść skutek pożądany. Temi samemi zaletami odznaczają się przemówienia prof. dra H. Zatheya i Stroki, które nas doszły w rękopisach. Jak na prowincyi zresztą obchodzono uroczystość Mickiewiczewską, o tem nie mamy wiadomości dokładnych, a jednak zdaje nam się, że jeżeli gdzie, to właśnie w miasteczkach, oddalonych od ognisk naukowych, wypadałoby zwrócić większą uwagę na obchody, odrywające umysły młodzieży od poziomych rzeczy i jałowych rozrywek, a kierujące je w świat ducha i wzniosłych ideałów.

Z tego powodu mniemamy, że byłoby pożądanem aby nauczyciele szkół średnich, szczególniej ci, którzy na polu literackiem i naukowem z pożytkiem pracują od czasu do czasu ogłaszali swoje przemówienia na wieczorkach gimnazyalnych, dając w ten sposób zachętę i wzór innym kolegom, co wśród gorszych postawieni warunków jeden i ten sam trudny mają do spełnienia obowiązek. Uniknęłoby się przez to także i zbytecznego powtarzania podobnych myśli, a całemu obchodowi nadałoby się poważniejsze i w skutkach trwalsze znaczenie.

Co do pracy p. W. musimy dodać, że szan. autor przeznaczył część czystego dochodu ze sprzedaży swej książeczki na sprowadzenie zwłok Adama do kraju, drugą na fundusz ubogich uczniów gimnazyalnych.

*** **Dzieła Kochanowskiego.** Rękopis do czwartego tomu warszawskiego wydawnictwa dzieł Kochanowskiego jest już wykończony. Na wstępie jest utwór Kochanowskiego pod tytułem: „Nowy karakter Polski", następnie „Życiorys poety przez Plenkiewicza", rozprawa Kryńskiego o języku Kochanowskiego, rozprawa Przyborowskiego o bibliografii dzieł Kochanowskiego, rozprawa Jenikego o rytmiczności języka Kochanowskiego, rozprawa Biernackiego o wizerunkach Jana z Czarnolasu, o pomnikach w Zwoleniu i drzeworycie z początku XVII wieku: Do książki dołączony ma być plan ogólny majętności Czarnolasu i Sycyny. wykonany według pomiarów z r. 1820.

*** **Konkurs imienia Wł. L. Anczyca.** Z nadesłanych na konkurs 13 sztuk członkowie sądu konkursowego zakwalifikowali do wspólnego czytania cztery, mianowicie: „Krakowskie sukmany", „Pod jednym znakiem", „Raki" i „Starosta kaniowski". W myśl warunków konkursu dwie sztuki po zaleceniu ich do grania będą wystawione w teatrze krakowskim w dwóch następujących po sobie nie dzielach, a publiczność kartkami, większością głosów będzie decydować, której z dwóch owych sztuk ma być przyznaną pieniężna nagroda.

*** Nakładem księgarni polskiej we Lwowie wyszła w tych dniach Bolesława Limanowskiego „Historya powstania 1863 i 1864 r." i jako 260 i 261 tomik „Biblioteki mrówki" tragedya Szekspira „Otello" w tłómaczeniu Szczęsnego Kluczyckiego.

*** Na wystawę zjednoczonego Tow przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Boznańskiej „Japonka", Brylla „Portret niewiasty", Grodzickiego „Portret mężczyzny", Wawrzynieckiego „Typ", Unierzyskiego „Pochód na Golgotę", Weesego „Ranna kąpiel", Wędrychowskiego „Studyum niewiasty", Rożniatowskiej „Z kotkiem" fig. z gipsu.

Dział ekonomiczny.

Komitet ck. Towarzystwa gosp galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż walne zebranie Rady Ogólnej tegoż Towarzystwa odbędzie się 25 lutego i w dniach następnych, — że zatem zapowiedziana okólnikiem z dnia 14 stycznia b. r. l. 63, wystawa nasion odbędzie się nie od 3 do 5-go marca, ale od 25 do 28-go lutego, w czasie wspomnianego zebrania. Termin nadesłania nasion do 22 lutego b. r. najdalej.

Sprawa torfowisk krajowych, o której niejednokrotnie pisaliśmy, coraz większe przedstawia zainteresowanie. Obecnie się dowiadujemy, że na wniosek posła do Rady państwa Ferdynanda hr. Hompescha-Bollheim, wł. dóbr w pow. niskim, minister rolnictwa wyznaczył pewną sumę na badania krajowych torfowisk w b. r. i w tym celu odnosi się właśnie do namiestnictwa o przedstawienie mu odpowiednich sił. Namiestnictwo zaś odniosło się do Wydziału krajowego i Towarzystw rolniczych w Krakowie i Lwowie. Sądzimy, że odnośne badania długo ciągnąć się nie powinny, gdyż Wydział krajowy jeszcze przed sześciu laty badania takie przedsięwziął, i z tego powodu ważny krok już dawno uczynił. Głównie chodziłoby więc o badania odpowiednich stosunków ekonomicznych, zastanowienie się nad możliwemi ulgami dla producentów torfu, niemniej pomocą dla nich.

Równocześnie dowiadujemy się, że znany z swych wycieczek po kraju p. S. S. Będzikiewicz, który zwiedzał miejsca eksploatacyj torfu w Galicyi wschodniej, pracuje obecnie nad przewodnikiem do przygotowania tego materyału w celach przemysłowych. Praca będzie ozdobioną rycinami najodpowiedniejszych maszyn do kopania i przeróbki torfu służących.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 4 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	726,8 mm	727,8 mm	730,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,6	—2°,3	+2°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	SSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	81%	63%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	8	10

Uwagi: Barometr podnosi się wolno, to też ciśnienie powietrza jest jeszcze bardzo niskie, przy lekkich zachodnich wiatrach i nieco wysokiej temperaturze. Niebo pochmurne przeważnie, skłonność do opadów.

Śmierć arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń, 4 lutego. Wszystkie doniesienia o rezygnacyi arcyks. Karola Ludwika są bezpodstawne. Chwila jest po temu niestosowną. W roku 1848 arcyks. Franciszek Karol zrzekł się swych praw do tronu dopiero wtedy, gdy ces. Ferdynand złożył koronę. Zresztą nie ma powodu, dla którego arcyks. Karol Ludwik miałby w danym razie nie korzystać ze służących mu dziedzicznych praw do tronu.

Wiedeń, 4 lutego. Przez wczorajszy dzień ogromny napływ publiczności do Burgu. Popołudniu i wieczorem wypełniła publiczność Michaelerplatz, Kohlmarkt, podwórza Burgu i przyległe ulice i place do tego stopnia, że ruch powozami musiano w tych stronach zupełnie wstrzymać.— Całemi godzinami tłoczyła się ludność, czekając do późnego wieczora, aby widzieć pochód przy przenoszeniu zwłok. Nadaremnie! Zwłoki przeniesiono wewnętrznemi krużgankami Burgu.

Wiedeń, 4 lutego. Cesarz i arcyksiężna Stefania klęczeli wczoraj przez pół godziny przy trumnie arcyksięcia, królestwo belgijscy przebyli dłuższy czas w tym pokoju. Arcyksiężna Stefania złożyła wspaniały wieniec z liści palmowych i dębowych, z gałązek sosnowych, fijołków, białych róż, goździków i niezapominajek. Na wstędze napis: „Od twojej Stefanii". Ze wszystkich stron przybywają do Wiednia osobne pociągi z gośćmi na pogrzeb.

Wiedeń, 4 lutego Stosownie do ceremoniału dworskiego przeniesiono wczoraj wieczór o w pół do 10 zwłoki arcyksięcia do parafialnego kościoła dworskiego Augustyanów. Dziesięć minut po godzinie dziewiątej wieczór przybył do Burgu proboszcz nadworny, ksiądz prałat Wawrzyniec Mayer w asystencyi licznego duchowieństwa, udał się do apartamentu, gdzie spoczywały zwłoki i gdzie, stosownie do ceremoniału, zebrali się już uczestnicy żałobnej ceremonii. Prob. Mayer dokonał uroczystego pokropienia zwłok według obrzędów kościelnych, poczem zamknięto i podniesiono trumnę. — Naprzód postępował furyer dworski, za nim szli śpiewacy orkiestry nadwornej, śpiewając „Miserere" Palestriny, dalej postępowali księża i proboszcz dworski w asystencyi duchowieństwa, przed nimi niesiono krzyż parafialny. Tuż przed trumną szli: furyer przyboczny, wielki ochmistrz dworu, wiceadmirał hr. Bombelles, adjutant przyboczny hr. Rosenberg, oficer ordynansowy kapitan br. Giesl. Trumnę, okrytą białą zasłoną, nieśli kamerdynerzy i lokaje przyboczni. Pochód ruszył w porządku ceremoniałem oznaczonym z apartamentów arcyksięcia przez schody z kolumnadą, krużganek wiodący do teatru i schody ambasadorskie do kościoła Augustyanów, gdzie wielki ochmistrz Hohenlohe i najwyższy mistrz ceremonii Hunyady na zwłoki oczekiwali.

Trumnę przyniesiono do kościoła, postawiono na katafalku, jeszcze raz pokropiono, poczem kościół zamknięto. Trumnę zamknięto na klucz, przed wyniesieniem jej z Burgu i zamkniętą będzie na katafalku, tak, iż publiczność nie zobaczy już więcej oblicza arcyksięcia.

Wiedeń, 4 lutego. Doniesienie dzisiejszych porannych dzienników, że trumna będzie zamkniętą, jest fałszywe. Ciało jest wystawione na widok. Nieboszczyk ubrany jest w biały mundur jeneralski i liczne ordery. Ręce spoczywają na przykryciu z białego brokatu. Twarz biała jak kreda. Włosy na skroniach podczesane do góry.

Straż honorową utrzymuje gwardya przyboczna austryacka i węgierska z dobytemi pałaszami. Kaplica obita czarnem suknem. Mnóstwo kwiatów. Tłumy cisnącej się publiczności od wczesnego rana ogromne. W ścisku do godziny 1 zaduszono dwie osoby, a cztery okaleczono.

Wiedeń, 4 lutego. *Montagsrevue* donosi, że cesarz dowiedział się o samobójstwie arcyksięcia Rudolfa dopiero we czwartek rano.

Obdukcyę rozpoczęto o godzinie ósmej wieczorem a ukończono o drugiej po północy. Przy obdukcyi obecnymi byli prócz doktorów Kundrata i Hoffmana ze strony wielkiego ochmistrzowstwa radca rządowy Poliakowics i kamerdyner Loschek. O obecności Widerhofera, który położył swój podpis na protokóle obdukcyi, nic nie wspomina ostatnie urzędowe sprawozdanie *Montagsrevue*.

Doktorowie Kundrat i Hoffmann złożyli przed obdukcyą przysięgę, że w orzeczeniu swem podadzą całą prawdę W piątek rano przyjął cesarz obu doktorów, pytał ich, czy byliby gotowi zaprzysiądz raz jeszcze swe twierdzenia, czy o prawdzie przez się spisanego protokółu najsilniejsze mają przeświadczenie: obaj odpowiedzieli twierdząco.

Wiedeń, 4 lutego. Protokół obdukcyi jest znacznie obszerniejszy od wyciągu ogłoszonego w *Wiener Ztg.* Domniemanie, że następca tronu zadał sobie śmierć podczas chwilowego zaburzenia umysłowego, ma być w protokóle bardzo obszernie motywowanem. Rozstrój nerwowy arcyksięcia miał być w ostatnim czasie nader znacznym. Inne doniesienia podają ten fakt w wątpliwość

Wiedeń, 4 lutego. Zwrócono uwagę, że w sypialni arcyks. Rudolfa znajdował się naturalnej wielkości portret króla bawarskiego Ludwika II (którego tajemniczą śmierć przypisują również samobójstwu).

Wiedeń, 4 lutego. Według najnowszej wersyi prof. Wiederhofer przybył do Mayerling dopiero w południe w dzień katastrofy i pierwszy miał odkryć ranę od kuli w głowie. Obecni przypuszczali otrucie, co zresztą wobec wielu towarzyszących okoliczności było nieprawdopodobnem.

Wiedeń, 4 lutego Belgijska para królewska mieszka w hotelu „Continental".

Słychać powszechnie, że arcyksiężna Stefania przesiedli się do Belgii.

Wiedeń, 4 lutego. Wieniec dziennikarzy paryskich jest nader gustownem i wspaniałem dziełem sztuki ogrodniczej i największym ze wszystkich wieńców, bo ma dwa metry średnicy. Wieniec składa się z kamelii i primul. Na wieńcu ułożone z fiołków wyrazy: „A l'Archiduc Rudolfe", a z białych kwiatków i białej materyi jedwabnej wyrazy: „La France— la Presse française". Farby narodowe Austro-Węgier i Francyi. Wieniec budzi powszechnie podziw.

Wiedeń, 4 lutego. Gmina Pragi przysłała wspaniały wieniec z 18 najrzadszych gatunków storczyków i innych bardzo rzadkich kwiatów.

Wiedeń, 4 lutego. Cesarz miał się wyrazić z zadowoleniem o zachowaniu się całej prasy austryacko-węgierskiej wobec smutnego wypadku, dodając, iż okazane mu współczucie sprawia mu ulgę w boleści.

Budapeszt, 4 lutego. *Pester Llyod* domaga się dosłownego ogłoszenia protokółu z obdukcyi zwłok następcy tronu.

Buda-Peszt, 4 lutego. Sejm uchwalił wysłać na pogrzeb do Wiednia osobną deputacyę z 36 członków, a prezydent Izby został upoważniony w imieniu Izby złożyć wieniec na trumnie nieboszczyka.

Telegramy „Nowej Reformy."

Lwów, 4 lutego. W procesie kukizowskim prokurator odstąpił dzisiaj od oskarżenia Aleksandra Strzeleckiego o zbrodnię morderstwa, a zarzuca mu jedynie pomoc udzielaną matce przez zacieranie śladów zbrodni. Co do Strzeleckiej podtrzymuje oskarżenie w zupełności, prosi jednakże o ewentualne pytanie co do kradzieży.

Paryż, 4 lutego. *Ag. Havasa* twierdzi, że wszelkie pogłoski o nieporozumieniach w łonie gabinetu nie mają żadnej podstawy. Tenże dziennik donosi wszakże, że się zanosi na pewne zmiany w gabinecie, ale dotąd nie ma nic pewnego ani o mających ustąpić ministrach, ani o kandydatach na ich miejsce Sam Floquet dotąd nic w tej mierze nie oświadczył, zapowiedział tylko swoim kolegom, iż im przedłoży projekt do ustawy o karaniu zamachów na obowiązującą konstytucyę. O tej zapowiedzi żaden minister dotąd żadnego zdania nie wypowiedział, bo sam projekt dotąd jeszcze nieznany.

Paryż, 2 lutego. Boulanger wystosował pismo do Doroulède'a, dziękując za stanowisko, jakie liga patryotyczna zajmowała podczas ostatniego okresu wyborczego. — Komunikując członkom ligi pismo Boulangera, Deroulède przypomina, że liga patryotyczna jedna z pierwszych domagała się rewizyi konstytucyi i w swoim czasie protestowała przeciwko wystąpieniu Boulangera z gabinetu. W końcu Deroulède wzywa członków ligi, aby i nadal wytrwale walczyli w obronie uczciwej republiki narodowej ku dobru i pomyślności Francyi.

Paryż, 4 lutego. Według doniesienia *Journal des Débats* proponowano Zygmuntowi Lacroix (jest to nasz rodak, którego właściwe nazwisko Krzyżanowski. Przyp. Red.), stanowisko prefekta policyi, później ministra sprawiedliwości. Lacroix odrzucił propozycyę.

Paryż, 4 lutego. Uporczywie trzyma się pogłoska o rekonstrukcyi gabinetu. Mówią o ustąpieniu ministra sprawiedliwości Ferrouillat'a i ministra skarbu Peytral'a.

Paryż, 4 lutego. Wniesiony do Izby deputowanych rządowy projekt reformy wyborczej zawiera jedno czasowe postanowienie, mocą którego przed zamknięciem okresu ustawodawczego nie będą się odbywać żadne wybory uzupełniające.

Paryż, 4 lutego. Wczoraj pojedynek między posłami Laguerre i Lacroix po dwukrotnem strzelaniu, skończył się ostatecznie bez żadnego zranienia.

Bruksela, 4 lutego. Wczoraj pociąg kolejowy, idący z dworca w Namour, najechał pod Groenendael na słup mostowy. Lokomotywa i cztery wagony osobowe zdruzgotane. Dotąd wydobyto z gruzów 14 zabitych i 50 ciężko rannych.

Ateny, 4 lutego. Przybył tu wielki ks. Michał.

Kursa telegraficzne.
z giełdy wiedeńskiej

dnia 4 lutego 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	82	90
Zjednoczony dług w srebrze	83	55
Austryacka renta złota	111	30
5% austryacka renta (marcowa)	98	35
Akcye banku austro-węgierskiego	892	—
Akcye kredytowe	311	60
Londyn	120	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	55½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	25

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 października 1888.

Przychodzą do Krakowa:

Rano

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

	płacą	żądają
Kraków, dnia 4/2. (Bez bieżącego kuponu.)		
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	127 25	128 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 -	59 40
20-to frankówka złota	9 50	9 58
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 -
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 25	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 70	104 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 25
5% Obligi komunalne I Emis.	100 20	101 20
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II Em.	93 50	95 —
4½% „ „ „ „	97 50	98 20
5% „ „ „ „	100 40	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 70
4% „ likwidac. „ „ „ 100	84 50	86 —
Lwów, dnia 30/1. (Bez bieżącego kuponu.)		
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 75
4½% „ „ „ „ „ 100	97 —	98 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 50	92 50
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 65	96 65
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	101 —
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 25	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

	płacą	żądają
Warszawa, dnia 1/2. (Bez bieżącego kuponu.)		
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	- —	95 55
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	- —	85 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ II „ „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ III „ „ „ 100	— —	93 25
5% „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 15
Wiedeń, dnia 1/2. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 60	82 80
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 10	83 30
4% „ „ złota „ „ 100	111 20	111 40
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98 20	98 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 50	135 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 —	142 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	148 50	149 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	177 -	178 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	177 —	77 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 90	101 10
5% „ papierowa „ „ 100	93 25	93 45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 75	115 25
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	132 —	132 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	132 —	132 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 40	125 6

	płacą	żądają
Obligacye indemnizacyjne.		
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjska 100 m.k.	104 25	104 90
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	105 —	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	105 —	105 10
Różne inne pożyczki.		
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 50	122 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 30	33 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22 40	22 80
Listy zastawne.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 —	100 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	104 —	104 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	96 80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	97 30	97 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	101
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	102 —
4% „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

	płacą	żądają
Obligacye pierwszeństwa kolei.		
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 25	100 75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99 90	100 30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 -	82 80
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 40	99 80
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 30	143 80
5% Przem.-Łup. I. Em. na 300 złr. za 100	99 60	100 20
5% Nordosty 300 „ „ 100	99 —	99 70
Losy.		
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 —	8 25
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 75	184 25
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	122 —	122 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	61 75	63 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 —	19 20
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 75	13 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	22 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 -	162 -
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Ostat. dywid.		płacą	żądają
	Akcye bankowe.		
6·—	Anglobank na 200 złr.	136 20	126 60
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	104 60	105 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	309 60	10 —
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	309 75	310 25
22·50	Laenderbank „ 200 „	235 75	226 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	889 —	891 —
12·—	Unionbank „ 100 „	219 25	219 75
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	288 —	291
	Akcye kolejowe.		
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	195 75	196 25
121	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	249[8] —	50[2] —
8·—	Karola Ludwika „ 210 „	204 75	205 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 —	222 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	151 —	152 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	198 —	— —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	194 —	194 25
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	251 80	252 —
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	98 5	98 80
26·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	416 —	419 —
	Waluty.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki „ „	9 56	9 57
	20-to Markówki „ „	11 83	11 85
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 88	9 90
	Funty szterlingi „ „	12 06	12 11
	Banknoty włoskie „ „	47 50	47 60
	Ruble papierowe za 100 sztuk	127 25	127 50

290 1

Ks. Ludwik Krzemiński

proboszcz w Gaju,

zmarł w dniu 2 lutego 1889 roku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 5 lutego przed południem w Gaju.

Już wyszedł trzeci zeszyt taniego, illustrowanego wydania

„Pana Tadeusza"

obejmujący 3 arkusze druku i opatrzony **4 mistrzowskiemi illustracyami Andriollego.**

Cena 75 ct., z przesyłką 80 ct.

Nowo przystępujący abonenci za nadesłaniem 2 złr. 35 cent. do księgarni

H. Altenberga we Lwowie

otrzymają wyszłe dotąd 3 zeszyty franco.

Całe dzieło obejmie 6 zeszytów (18 arkuszy, 24 illustracyj Andriollego i portret Mickiewicza). 292 1 2

Zakład fotograficzny

E. Trzemeskiego & L. Błachowskiego

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja, L. 7,

poszukuje

pomocnika

obeznanego dobrze z kopiowaniem.

Oferty z dołączeniem świadectw i próbnej roboty należy natychmiast przesłać wprost do powyższej firmy. 289 1 3

Apteka
Alfreda Weissa w Dubiecku

przyjmie 293 1 3

ucznia.

Obwieszczenie.

Wydział powiatowy krakowski zawiadamia P. T. Opodatkowanych w powiecie, że projekt budżetu powiatowego na rok 1889 jest wyłożony do przejrzenia w biurze Wydziału przy ulicy św. Marka, L. 5, podczas godzin urzędowych od 9 rano do 2 popołudniu. 294 1

Kraków, 2 lutego 1889 r.

Sekretarz
Dr. Stapei.

Preparaty odmładzające

nadlekarza sztabowego **Dra Müllera** od wielu lat z wybornym skutkiem używane przeciw wszelkim **chorobom nerwów**, powstałym **z nadużyć młodości**, — a **osłabienie zarodowej siły życia i inne słabości** za sobą pociągające. **Środek wzmacniający siłę męską** wypróbowany i pewny. Cena 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 cent. więcej za opakowanie.

Jedynie w głównym składzie **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33.** Skład **w Krakowie w aptece E. Stockmara.** 223 1 10

Konkurs.

Na posadę **kancelisty i lustratora majątków gminnych przy Radzie powiatowej w Nisku** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Wymaga się znajomości ustaw administracyjnych i manipulacyi kasowej, oraz biegłości w języku polskim i znajomości języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada nadaną będzie na rok prowizorycznie z płacą roczną 500 złr. w. a., oprócz dyet komisyjnych i z widokiem podwyższenia po stabilizacyi.

Podania, własnoręcznie napisane, z dowodami kwalifikacyi, dotychczasowego zajęcia i metryką urodzenia, wnosić należy w terminie **do końca lutego b. r.** do Wydziału powiatowego. 263 2 3

Nisko, 25 stycznia 1889 r.

Prezes
Hompesch m. p.

Majątek ziemski Onut

nad Dniestrem, na galicyjskiej granicy, po stronie Bukowiny położony, obejmujący około 11000 morgów pszennej gleby. 200 morgów lasu, z ogólnym dochodem do 13.000 złr. rocznie, z piętrową willą, parkiem, ogrodem owocowym, budynkami gospodarskiemi murowanemi w najlepszym stanie, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Szczegółów bliższych udzielą pp. Jamiński, adwokat, we Lwowie, Falakowski w Czerniowcach i właściciel **Jan Torosiewicz w Onacie** poczta Okna na Bukowinie. 283 2 3

MASŁO

doskonałe kuchenne po **4 złr. 50 ct., niesolone, deserowe po 5 złr. w 5-kil. paczkach** z opakowaniem i opłatnie rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 60 70 0

Prawdziwa

LECZNICZA MALAGA SECT

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburg jest **bardzo dobra, prawdziwa Malaga** wybornym środkiem wzmacniającym dla **osłabionych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** i t. d., przeciw **blednicy i słabościom żołądka** szczególnym czynnikiem.

W 1/1 i 1/2 butelkach oryginalnych i **z urzędownie deponowaną marką ochronną**

HISZPANSKIEGO WIELKIEGO SKŁADU WIN

VIÑADOR

Wiedeń Hamburg

po oryginalnych cenach **2 złr. 50 cl.** i **1 złr. 30 ct.** 246 1 10

w Krakowie w aptece **Leona Rosnera**, oprócz tych **różne przednie zagraniczne wina w oryginalnych butelkach i oryginalnych cenach**; również u pp. **Ant. Schulza**, skład win, **J. Kiaka**, kawiarnia, **Adama Ciechanowskiego**, handel win, **S. E. Löfflera**, handel delikatesów, **J. Barberowskiego**, handel korzeni, **W. Janikowskiego**, kawiarnia, **H. Hechtera**, restaurator kolejowy; **w Bochni** pp. **M. Gatty**, aptekarz, i **J. Michnik**, kupiec; **w Jaśle** p. **Bogusław Steinhaus**, handel win i delikat.; **w Nowym Sączu** p. **W. Oleksy**, handel delikat.; **w Podgórzu** p. **J. Skakalski**, aptekarz; **w Przemyślu w Narodnej Torhowli** u pp. **E. Krug** i **M. Krug**, handle delikat.; **w Tarnowie** pp. **M. Adler**, aptekarz, i **Tadeusz Scharff**, handel delikat.; **w Wadowicach** pani **A. Krzysztoforska**, hotel, i p. **A. Hernich**, cukiernia.

Na markę **„VINADOR"** jako urzędownie deponowaną markę ochronną uprasza się uważać, gdyż za zupełną prawdziwość i dobroć tylko wtedy ręczy się.

Światowej sławy woda do ust!

Czterdzieści lat powodzenia!

Choroby ust i zębów!

jako to: chwianie się zębów, ból zębów, zapalenia, opuchnięcia, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codzienne użycie sławna na całą kulę ziemską c. k. nadwornego dentysty

Dr. POPPA anaterynowa woda do ust,

w flaszkach znacznie powiększonych po 50 ct., 1 złr. i 1.40.

jestto znakomity środek zapobiegający przeciw wszelkim bólom zębów, ust i szczęki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem

Dra Poppa pastą i proszkiem utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa plomba do zębów i

Dra Poppa mydło roślinne przeciw wszelkim wyrzutom skórnym i do użytku w kąpieli.

Dra Poppa { **Mydło kwiatowe, Savon imper. de „Venus", Savon transpar. de Glycérine, Savon cristallin de Glycérine** zawierają 40% czystej gliceryny,

są to znakomite przetwory toaletowe i zdrowotne, utrzymujące piękną płeć i zdrową skórę.

Cena: Anaterynowa pasta złr. 1.22. aromatyczna pasta 35 ct. Proszek do zębów 63 cent.; Plomba do zębów 1 złr.; Mydło ziołowe 30 ct.

Przed kupowaniem fałszywych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo szkodliwych, usilnie przestrzegamy.

Dr. J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse, 2.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, K. Wiszniewskiego, F. Sobierajskiego, A. Siedleckiego, F. Gralewskiego, J. Trauczyńskiego, Wilczyńskiego, E. Stockmara, Krokiewicza, E. Radlera, W. Borkowskiego, dalej w handlach W. Fenz, E. Kräutler, Porębski & Zimmler, F. A. Grigar, F. B. Hahn, K. Wiszniewski, Bracia Bilewscy, J. Zaplatalski, również we wszystkich aptekach, drogueryach i składach perfumeryj w Austro-Węgrzech. 209 4 52

Należy wyraźnie żądać wyrobów Dra Poppa, a wszelkich innych nie przyjmować.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż p. **Józef Drożdż**, zawiadujący dotąd moją **Piwiarnią Radziszowską i składem Radziszowskiego piwa butelkowego**, Plac Maryacki, L. 3, **z interesu tego wystąpił.**

Moją **Piwiarnię Radziszowską**, jakoteż **Skład Radziszowskiego piwa butelkowego** będę w tem samem miejscu **przy Placu Maryackim, L. 3**, pod swoją własną firmą dalej prowadził, a staraniem mojem będzie każdego czasu **dobrą kuchnią i szybką obsługą**, jakoteż i **wybornem piwem marcowem, transwersalnem i porteru** własnego wyrobu zaskarbić sobie zadowolenie Szanownej P. T. Publiczności.

Większą ilość butelek, od 10 począwszy, posyłam na żądanie bezpłatnie do domu.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, upraszam bardzo o zachowanie mi nadal swej przychylności. 279 3 5

Z poważaniem
Albin Kolloros.

Kraków, 1 lutego 1889 roku.

Proszę żądać wyraźnie **Prof. Dra**

Kemmericha

Ekstrakt mięsny

(Towarzystwo akcyjne Santa Elena, Południowa Ameryka),

aby się przekonać, że tenże **w smaku i wydatności wszystkie inne przewyższa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i delikatesów. 17 20 30

PIWO
Marcowe i Porterowe
z browaru

Hrabiego Branickiego w Suchej

jest na składzie w handlu „pod Obrazem" 200 8 13

J. Wentzla w Krakowie.

AUG. TSCHINKEL SYNOWIE

c. k. dostawcy nadworni,

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA KAWĘ GRYSIKOWĄ.

Pudełko 1/5 kilo.

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady,

uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cacao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty, pomarańczki, kompoty i t. p. 2163 26 50

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych itp.

Doniesienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że od **stycznia 1889 roku** objąłem

Restauracyę na stacyi kolei państwowej w Suchy.

Dziękując za dotychczasowe względy, okazywane mi w Krakowie, polecam się Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że i nadal staraniem mojem będzie wszelkim wymogom Szan. PP. Podróżujących w zupełności zadosyć uczynić.

Z szacunkiem

2 15 30 *Ferdynand Turliński.*

BULION

najlepszej jakości, wyschnięty, znany ze swej dobroci, za 1 kilo **6 złr.** 94 9 10

Jan Bauman w Bochni.

Na składzie znajduje się

z pierw. kraj. szuszarni owoców i warzyw w Bochni

Zupa warzywna „Jullienne" paczka 60 centów.

Jabłka deserowe 1 kilo 60 centów.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż przyjmuję

do naprawy

KALOSZE GUMOWE.

Wszelkie reparacye wykonują podług najnowszej metody, zalewając gumą miejsce podarte w ten sposób, **iż nie można poznać naprawy.**

Przyjmuję także

kalosze do polakierowania

po bardzo tanich cenach.

Wezwany kartką korespondencyjną, stawiam się na oznaczone miejsce i godzinę.

O łaskawe względy upraszam
z szacunkiem

Abraham Stark,

270 2 2 **przy ulicy Kupa, L. 20.**

Wachlarze balowe

do każdej sukni od 60 ct. i wyżej,

Rękawiczki

balowe, niciane i jedwabne,

Pończochy jasne

od 25 cent. 190 3 0

poleca handel dawniej

F. Bruno Hahna

(W. E. Angelus)

Kraków, ul. Grodzka.

Szpernale i gwoździe belkowe

wyrabia jedynie tylko

Towarzystwo kowali w Sułkowicach

i dostarcza takowe po cenach fabrycznych czyli najniższych. 9 4 12

Cenniki różnych wyrobów swoich wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrekcya.

Potrzebny jest

praktykant

do zakładu artystyczno-fotograficznego

W. NAWOJEWSKIEGO

Hotel Europejski. 251 3 3

Handel korzenny

z całkowitem urządzeniem, tudzież z **traktyernią** i **wyszynkiem wódek,** w celnej ulicy w Krakowie, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli Admin. „N. Reformy". 274 2 3

Dom drewniany

o 4 stancyach i ogródek, razem 141 sążni, **w Niepołomicach. pod L. 369, do sprzedania.** 216 4 4

Wiadomość u Ant. Boguckiego na miejscu.

Bilard

z fabryki A. Tölsner, w bardzo dobrym stanie, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli p. **L. Włodek w Sędziszowie.** 264 2 3

Szematyzm adresowy
całych Węgier i krajów pobocznych

!!Ofiarujemy tanio i szybko!!

w płótno pięknie oprawną

„Nową Książkę Adresową Rolniczą Węgier"

zamiast ceny sklepowej 12 złr. w. a.

tylko trzy złr.

Ta „Nowa książka adresowa rolnicza" obejmuje dokładne adresy węgierskich właścicieli dóbr, dzierżawców, hodowców i handlarzy bydła, z podaniem płaconych rocznych podatków.

Polecamy dalej:

Dra Jekelfalussy'ego

„Nową Książkę Adresową Węgier z krajami sąsiedniemi"

gruby tom (2 1/2 kilo)

zamiast ceny sklepowej 15 złr. w. a.

tylko pięć złr.

Książka ta wydana przez Jekelfalussy'ego obejmuje wszystkich kupców, fabrykantów i przemysłowców Węgier i krajów sąsiednich, w porządku miast i zawodów. Firmy protokółowane oznaczone są gwiazdką.

Zamiast ceny sklepowej 15 złr., tylko za 5 złr. do nabycia.

Zamówienia adresować:

An die Administration der „Bank- und Handels-Zeitung", Budapest,

Elisabeth-Ring, Nr. 27. 283 2 4

Wobec wystąpień **ks. Bismarcka;** wobec „Kolonizacyi" i tego wszystkiego, co się dzieje, poleca się książkę:

Nasze stosunki społeczno-polityczne

naszkicował z życia

Dr. Seweryn Robiński.

(Str. 216 i XII.) 102 35

Księgarnia **Stuhr'a w Berlinie.**

BIURO UMIESZCZEŃ MARYI WYSOCKIEJ

dawniej ulica Bracka, L. 5, obecnie

Rynek główny. Linia A—B, L. 36,

mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczeniem **guwernerów, guwernantek** i **bon** narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. 52 2 3

Pożyczki hipoteczne

w pozycyach dających pupilarne bezpieczeństwo (także po bankach i kasach Oszczędności) można **zaciągnąć pod przystępnemi warunkami.**

Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya **adwokata Dra Ungera,** Plac Maryacki, L. 9, w Krakowie. 288 2 3

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem, w koncesyonowanym Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy, Nr. 9, obok hotelu „Klein",** gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 1679 9 12

Asystent farmacyi

znajdzie umieszczenie od 1 marca b. r. **w aptece w Żywcu** (Zabłocie). 254 3 3

Szczególnym przypadkiem!

mianowicie przez zakupno na licytacyi w tutejszych składach cłowych, przyszedłem do posiadania znacznej ilości sławnych

„Baby" Budzików

(zegarków), które także pojedynczo po cenie dotąd niebywałej

3 złr. 85 ct. za sztukę

sprzedaję lub za zaliczką przesyłam.

Zalety tychże zegarów idą wybornie w każdem położeniu, są niklowane i mają bardzo dobry werk kotwicowy, dzwonią długo i głośno, jak elektryczne dzwonki, słowem są użytecznym przedmiotem w całem znaczeniu wyrazu.

Ponieważ przy tak niskiej cenie zapas nie na długo pewnie starczy, zatem prosimy o pośpiech z zamówieniem.

Zamiejscowe zamówienia za zaliczką, prosimy adresować 117 3 3

an das Uhren-Versandt-Depot

Kessler, Wien,

II., Ob. Donaustrasse, 89/G.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 16 16 0

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

Mieszkanie

składające się z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju i t. d., na I piętrze, z którego okna wychodzą na plantacye, przy **ul. Grodzkiej, L. 82,** gdzie się obecnie Urząd telegraficzny znajduje, **do wynajęcia od 1 kwietnia b. r.** 271 2 3

Majątek ziemski

600 morgów obszaru, w połowie grunt orny najlepszej jakości i około 30 morgów wiklin, reszta lasy wysokopienne bukowe i jodłowe w dobrym stanie, jest z prawem propinacyi, doskonałemi budynkami i takimże inwentarzem żywym i martwym, pod korzystnemi warunkami **zaraz do sprzedania,** lub od 1 marca **do wydzierżawienia.**

40 morgów lasu, drzewo budulcowe, **30 morgów wiklin,** pięknych, do wycięcia nad Wisłoką, i 10 wagonów **owsa, do sprzedania.** 183 4 4

Bliższe szczegóły udziela

Dom komisowy i spedycyjny w Jaśle.

Sklep do wynajęcia

wraz z całem urządzeniem na kawiarnię lub **restauracyę,** przy ul. Mikołajskiej, L. 12, każdego czasu.

Wiadomość w tymże sklepie. 259 3 3

Spirytus denaturowany

do palenia, politury i wszelkich robót rzemieślniczych, stosunkowo

po bardzo niskiej cenie.

Prawdziwe tureckie

Śliwki i powidła

oraz codziennie świeże

Drożdże prasowane

z najpierwszej i najlepszej w Austryi pp. **Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu,** poleca handel korzenny i win **Jana Nagla, Rynek gł. w Krakowie.** 231 3 3

Sklep

z dwoma przyległemi stancyami, w domu L. 10, przy ulicy Sławkowskiej, vis a vis Grand Hotelu, **do wynajęcia od 1 kwietnia 1889 roku.** 278 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.